POLAK
W BRAZYLJI
Pism tygodniowe — dla wszystkich —

3 Lipca 1908 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* *Rok IV. Nr. 27*

POLAK W BRAZYLJI
kosztuje:

Rocznie	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“
Caixa postal Nr. 122
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.:
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Wojciech Troczyński — S. Matheus.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się
przy placu TIRADENTES Nr. 31
TELEFON N. 167
Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku,

Szkoła.

Wiadomo ogólnie, jak ważnym czynnikiem, nietylko w rozwoju jednostek, ale i całych narodów jest oświata, a co za tym idzie i szkoła.

W czasach, w których żyjemy, wymaga postęp cywilizacji coraz większego uświadomienia społeczeństwa, coraz większego zakresu wiadomości jednostek, tak że dzisiaj naród nie dbający o oświatę, skazuje sam siebie na zagładę i na wyzysk narodu więcej cywilizowanego.

Przeglądając wykazy statystyczne całego świata, przekonamy się, że najbiedniejsze są te narody, które mają duży procent analfabetów. I nic dziwnego... Jeżeli społeczeństwo posiada dużo jednostek nie znających najważniejszej podstawy cywilizacyjnej „sztuki czytania i pisania“, to tym samym posiada dużo materjału dającego się wyzyskiwać na każdym kroku, materjału ciemnego, nie rozumiejącego ogólnych dążeń i obowiązków, jakie duch czasu dzisiaj na każdego członka społeczeństwa nakłada. Taki analfabeta nie może być w olbrzymiej machinie społecznej jednym z jej kółek mniej lub więcej ważnem, a co gorsza, może być nawet zaporą dla tych, co chcą iść z prądem czasu.

Przejdźmy w myśli straty, jakie społeczeństwo mało oświecone ponosi, dalej straty moralne i materjalne, jakie ponosi każda jednostka nie umiejąca czytać i pisać, a przekonamy się, że brak oświaty jest największą klęską tak dla jednostek, jak i całych ludów.

To też każdy naród pragnący racjonalnego rozwoju, musi dbać przedewszystkim o oświatę i wziąść sobie za cel uświadamianie jak najszerszych mas.

Do tego celu służą właśnie szkoły, których zadaniem powinno być przysposobienie społeczeństwu obywateli umiejących spełnić obowiązki, jakie na nich życie nakłada.

Przypatrzmy się teraz, czy społeczeństwo nasze w Brazylji wypełnia swoje zadania t. j. czy dość dba o oświatę, a dalej, czy szkoły nasze obowiązki swoje należycie wypełniają.

Jeżeli uwzględnimy ustawy brazylijskie, dające każdemu zamieszkałemu narodowi wolność, nie krępujące niczym języka ojczystego i wyznań, jeżeli uwzględnimy dalej stosunkowy dobrobyt jaki społeczeństwo nasze tutaj osiąga, przyznać musimy, że oświacie za mało oddaje starań. Bo po pierwsze znajdziemy takie kolonje, które wcale szkół nie mają, a po drugie w niektórych miejscowościach gdzie one istnieją, znajdziemy stosunki które nam wskazują że nie wszyscy potrafimy odczuwać potrzebę oświaty i że szkoła która powinna być czysto neutralna, służy nieraz do walk partyjnych.

Ileż mamy np. takich miejscowości, gdzie szkoła jest klerykalna i gdzie rodzice przeciwnych przekonań nie posyłają dzieci i na odwrót do szkoły jak tu nazywają postępowej, znów rodzice zapatrywań klerykalnych dzieci swych posyłać nie chcą. Wogóle nieraz z lada błahego powodu odbierają rodzice dzieci ze szkoły. Sam widziałem fakt, gdzie paru ojców odebrało jedynie dlatego ze szkoły swe dzieci, że szkołę przeniesiono za zgodą większości towarzystwa, a wbrew ich woli. W tym wypadku, (a takich znaleźć można więcej) odgrywała rolę tylko niezrozumiała ambicja, bo szkołę, o której mówię, przeniesiono z jej korzyścią w lepszy punkt, do ładniejszego lokalu, a różnica w odległości jaką dzieci miały do przebycia, była tak nieznaczna, że stanowczo w rachubę wchodzić nie mogła.

Fakt powyższy, (który raz jeszcze zaznaczam nie jest wyjątkowy) illustruje najlepiej, że niestety nie wszyscy należycie pojmujemy potrzebę oświaty, która przecież jest największym skarbem dla człowieka.

Co do drugiego pytania, czy szkoły należycie wypełniają swoje obowiązki, to tak samo wypada dać niekorzystną odpowiedź.

Prawda, że na to składa się dużo powodów, za które szkoła odpowiedzialności przyjąć nie może, jednak przy dobrych chęciach powody te przynajmniej w części dałyby się usunąć. Najważniejsze z nich są: nieregularne uczęszczanie dzieci, brak zaufania do nauczycieli i krępowanie go żądaniami najczęściej nieuzasadnionymi.

Wiem że nieraz dziecko z błahych powodów sporadycznie kilka, a nawet kilkanaście dni nauki opuszcza. Jak takie opuszczanie utrudnia naukę, a nawet że tak powiem wykoszlawi, może wiedzieć tylko ten, kto sam uczy.

A przecież chyba można tak urządzić, żeby dziecko z lada jakich powodów nie opuszczało nauki.

Co do braku zaufania, to trudno rozstrzygnąć tę kwestję. Prawda jest, że szkoły nasze dostają sie nieraz w ręce ludzi niekompetentnych, bynajmniej nie kwalifikujących się na nauczycieli, ale to jest winą towarzystw mających nadzór nad szkołami. Gdyby one więcej czuwały nad doborem nauczycieli zmniejszyłaby się ta ogólna nieufność, która bardzo przyczynia się do chromania naszych szkół.

Z powodu braku fachowych nauczycieli, towarzystwo nieraz zmuszone jest przyjąć tego, kto mu się nawinie. A uczyć to nie taka łatwa rzecz i nie wystarcza samemu coś umieć, aby innych nauczać.

W naszych szkołach celem nauki jest przedewszystkiem język ojczysty. Każda więc ze szkół powinna sobie postawić za cel, aby dzieci po jej ukończeniu:

1. Rozumiały mowę ojczystą.
2. Wyrażały się poprawnie tak w mowie jak i piśmie.
3. Czytały biegle druk i pismo
4. Aby rozumiały przystępniejsze utwory ducha co do treści i związku myśli t. j. aby mogły kiedyś czytać z pożytkiem dzieła publiczne z różnych gałęzi nauk.

Mniej zdaje się żądać od szkoły nie można, gdyż inaczej nie spełniałaby swego zadania i nie przygotowałaby do życia.

Aby osiągnąć wyżej wymienione punkta, musi być nauka prowadzona syste-

EGIPCJANIE.

Ich religja, zwyczaje, urządzenia społeczne, nauki i sztuki przed tysiącami lat.

Opowiedziała R. M.

C. d.

Egipcjanie bardzo szanowali kobiety: były one wszechwładnymi paniami w domu; a nawet w umowach ślubnych, powiedziane jest, że mężczyzna będzie słuchał swej żony. Podobno często tam się zdarzało, że żony wychodziły na miasto, zajmowały się handlem, a mąż siedział w domu i tkał płótno.

Muzyka, śpiew, tańce, uczty i różne uroczystości były bardzo lubiane w Egipcie. Bawiono się na koronacjach faraonów, na procesjach, urządzanych na cześć bogów, na ślubach, pogrzebach i innych domowych uroczystościach. Jednak nawet podczas zabaw najweselszych Egipcjanie myśleli o śmierci: kiedy goście spożywali ucztę, wtedy jeden z domowników wnosił małą trumienkę z figurą jakiegoś nieboszczyka, zrobioną z drzewa, a pokazując ją biesiadnikom, przemawiał w te słowa: „Patrzcie na tego umarłego! — przyjdzie czas że i wy staniecie się do niego podobni po śmierci: pijcie więc teraz i bawcie się!“ Dziwna, zaiste, zachęta do zabawy!

Z powodu wielkiego gorąca, Egipcjanie nie wkładali na siebie wiele ubrania; nosili tylko wązką, długą do kostek koszulę, albo krótką do kolan spodniczkę; kobiety nakładały jeszcze na to przeźroczyste sukienki. Bogaci tylko nosili obuwie tak zwane sandały, rodzaj pantofli, sporządzanych z rośliny, zwanej papirusem.

Włosy mężczyźni i kobiety golili przy samej głowie: robili to dla porządku. Ponieważ zaś trzeba było zabezpieczyć głowę od palących promieni słońca, więc nakładali ogromne, z wielką sztuką uczesane peruki. Biedniejsi nosili na głowie czepki, albo wprost kawałki gładkiej materji. Lubowali się Egipcjanie w ozdobach ze złota i drogich kamieni: wkładali na siebie bransolety, pierścienie, naszyjniki, przepaski złote i tym podobne ozdoby.

Służący i niewolnicy chodzili prawie zupełnie nago — na biodrach tylko mieli fartuszki lub przepaski.

BUDYNKI, RZEŹBY, MALOWIDŁA, RĘKODZIEŁA.

W bardzo dawnych czasach, jeszcze wtedy, kiedy w Egipcie rządzili kapłani, stawiano już tam wielkie, wspaniałe budynki. Były to przedewszystkiem świątynie na cześć bogów. Składały sie one z wielu części, mających rozmaite przeznaczenie. Była tam część najwspanialsza, stanowiąca przybytek samego bożka; następnie znajdowały się mieszkania kapłanów sług jego; dalej skarbce, ogrody, dziedzińce. Zwykle przed każdą świątynią wznosiła się wielka brama, po obu zaś bokach stały wązkie a wysokie ostrosłupy, wykute z jednolitego kamienia; zwały się one obeliskami. Stały także olbrzymie posągi ludzi, czyli kolosy, również wykute z kamienia. Często do świątyni prowadziła droga, po obu stronach której wznosiły się kamienne postacie lwów z ludzkimi głowami. Takie lwy nazywały się sfinksami. Ściany świątyń, obelisków i innych pomników ozdobione były rzeźbami, malowidłami i napisami.

Równie wspaniałymi były grobowce króów. Początkowo za takie grobowce służyły tak zwane piramidy. Są to ogromne budynki o czterech ścianach, szerokie u podstawy zwężające się powoli ku górze i kończące się małym, płaskim ścięciem. Niektóre piramidy były wysokie na 200 łokci a zatem przenosiły wysokością najwyższe nasze kościoły.

Budowano je z ogromnych kamieni, doskonale ociosanych i ułożonych rzędami jeden na drugim.

Zwykle faraon, zaraz po wstąpieniu na tron rozpoczynał budowle grobowca dla siebie; to też, im dłuższem było panowanie którego faraona, tem większą była jego piramida. Taką piramidę budowano przez kilka dziesiątków lat, a pracowało nad nią po sto tysięcy robotników, zmienianych co trzy miesiące, bo już po tym przeciągu czasu niezdolni byli do tej strasznej pracy. We wnętrzu piramidy było wiele korytarzy i kilka izb, położonych w rozmaitych miejscach. W jednej, najbardziej niedostępnej izbie, składano zwłoki faraona, a wejście do tej izby zarzucano wielkimi bryłami kamieni, żeby w ten sposób jaknajbardziej przeszkodzić niszczeniu krolewskiej mumji.

Piramidy te tak mocno, tak doskonale były budowane, że dotąd stoją cało, choć już mają po 5 tysięcy i więcej lat! Podróżni z różnych krajów, przejeżdżając dzisiaj przez Egipt, stają przed temi pomnikami pełni podziwu; szkoda tylko, że te staruszki dźwigają na sobie nieobliczoną ilość łez, krwi i niedoli ludzkiej, wydanej marnie na zaspokojenie pychy faraonów.

Nie wszyscy jednak faraonowie dbali tylko o własną chwałę. Byli tacy, którzy używali swej władzy dla dobra ludu. Jeden naprzykład z takich dobrych faraonów widział z boleścią, że z powodu nieregularnych wylewów Nilu wielkie wynikają szkody. Jeżeli naprzykład Nil nie wzbiera dosyć wysoko, albo jeżeli przeciwnie wyleje zbyt gwałtownie, wówczas Egipt jest w wielkim niebezpieczeństwie. Postanowił więc ów faraon zaradzić złemu, dokonać dzieła, któreby pozwoliło Egipcjanom żyć spokojnie, bez ciągłej obawy posuchy albo potopu, co jedno i drugie — groziło głodem. Za jego więc rozkazem urzędnicy zgromadzili wielką moc robotników, którzy wykopali bardzo rozległe jezioro, zwane jeziorem Merysa. Odtąd, jeżeli Nil wylewał zbyt gwałtownie, spuszczano zbyteczną ilość wody do owego jeziora kanałami, którymi cały grunt w Egipcie był poprzerzynany, kiedy zaś była susza, znowu tymi samymi kanałami rozprowadzano wodę z jeziora po polach.

Zamożni Egipcjanie, naśladując faraona, wznosili też dla siebie piękne domy i pałace:

matycznie i według pewnych planów, które nauczyciel powinien sobie ułożyć. Ponieważ nauka w naszych szkołach odbywa się najczęściej na podstawie elementarza, przeto plan taki powinien obejmować zakres nauki zgodny z elementarzem.

Dla ułatwienia w ułożeniu planu, podam tu plan, specjalnie co do języka ojczystego, obowiązujący w galicyjskich wiejskich szkołach dwuoddziałowych, gdzie nauka trwa dwa lata.

1-szy rok nauki.

1. Ćwiczenia wstępne w rozmowach o rzeczach wziętych z najbliższego otoczenia dziecka, celem przysposobienia go do myślenia i zrozumiałego wyrażania się.

2. Ćwiczenia w wygłaszaniu wyrazów i wyprowadzonych z nich głosek, w pisaniu ich i czytaniu.

3. Głośne i powolne czytanie z uwzględnieniem zgłosek pojedyńczych.

4. Ćwiczenie w pisaniu wygłoszonych wyrazów i zdań, tudzież w ich przepisywaniu.

5. Rozmowy o przedmiotach przeczytanych.

6. Wyuczenie się na pamięć i wygłaszanie łatwych i krótkich ustępów poetycznych.

2-gi rok nauki.

1. Czytanie z należytym wygłaszaniem i uwzględnianiem znaków pisarskich.

2. Objaśnienia wyrazów i treści.

3. Opowiadania treści odczytanych ustępów całymi zdaniami, jako odpowiedzi na zapytania.

4. Wyuczanie się na pamięć tudzież powolne i zrozumiałe wygłaszanie ustępów bądź prozaicznych, bądź poetycznych.

Ćwiczenia piśmienne.

1. Ortograficzne z uwzględnieniem podziału na zgłoski.

2. Przepisywanie stosownych ustępów z książki do czytania i pisanie wygłoszonych zdań.

3. Łatwe dyktaty.

Ćwiczenia gramatyczne.

1. O zdaniu pojedyńczym.

2. Poznanie imion.

3 Poznanie czasownika w trzech głównych czasach.

Zdaje się, że plan powyższy, uznany przez galicyjskich pedagogów za dobry, nie przedstawiałby wielkich trudności w wprowadzeniu go do naszych szkół. Wystarczyłoby tu tylko trochę dobrych chęci ze strony nauczyciela, a przedewszystkim po wprowadzeniu go systematyczności i trzymania się go w całości.

Spotkałem się tu parę razy ze zdaniem, że nauka w polskich szkołach w Paranie, nie może być prowadzona systematycznie, ponieważ z powodu całorocznie trwających zapisów, ma nauczyciel w szkole dzieci o różnych stopniach umiejętności.

Prawda, że to naukę bardzo utrudnia, ale i na to jest rada. W takim wypadku powinien nauczyciel podzielić klasę na oddziały i gdy z jednym oddziałem głośno coś przerabia, innym zadawać na ten czas ciche piśmienne wypracowania, lub zadania rachunkowe, a w każdym razie od planu nie odstępować.

Każdemu nowo wstępującemu dziecku powinien nauczyciel poświęcić parę dni czasu w celu zaznajomienia go sporządkiem szkolnym t. j. nauczyć je wchodzić do klasy siadać w ławce wychodzić z ławki zamykać lub otwierać książkę i. t. p. dążyć powinien nauczyciel także do tego, aby jego spojrzenie było dla dziecka zrozumiałe. Ponieważ dziecko w pierwszych dniach nauki jest bardzo nieśmiałe, nie umie mówić dobrze lub nie odważa się mówić, a jeśli odpowiada, to daje odpowiedzi niejasne, więc przedewszystkim nauczyciel musi dziecko ośmielić i nauczyć odpowiadać i to zawsze całymi zdaniami, głośno i wyraźnie. Przytym powinno się dziecko stopniowo przyzwyczajać do uwagi.

Ważną rzeczą jest przyzwyczajenie dziecka do porządku i czystości. W tym celu uważać trzeba, aby dzieci do szkoły przychodziły czyste i uczesane, utrzymywały w porządku przybory naukowe, nie zrzucały nic na ziemię i t. p.

Takie niejako przygotowanie dziecka do właściwej nauki jest bardzo wskazanem, ponieważ przyzwyczaja je do systematyczności i porządku.

Przystępując do właściwej nauki czytania i pisania, najlepiej trzymać się pewnej metody. Najważniejsze z nich podam z wyjaśnieniami krótkimi, na jakie mi ramy niniejszej pracy pozwalają.

Metoda sylabizowania: jedna z najstarszych dziś już zupełnie zarzucona, polegała na tym, że uczono dziecko na pamięć całego alfabetu małego i dużego. W elementarzach umieszczano szeregi zgłosek, w których kolejno spółgłoski łączono z samogłoskami. Dzieci wskazywały literę zgłoski, nazywały ją, a potym składały z drugą literą. Przegłoskowawszy zgłoski, tym samym sposobem zgłoskowały wyrazy i zdania. Np. słowo „domy“ tak zgłoskowano: „de-o--em-y-my-domy“.

Metoda ta była błędną i zabijającą umysł dziecięcy. To też starano się ją ulepszyć. Na racjonalniejsze tory wprowadził ją bawarski radca szkolny, Dr. Stephani, który stworzył metodę głoskowania, obierając w nauce czytania za punkt wyjścia głoskę. Uporządkował on w elementarzu głoski, ćwiczył w wymawianiu samogłosek, potym spółgłosek płynnych i nosowych, wreszcie innych spółgłosek. Po czytaniu głosek, następowało czytanie zgłosek, wyrazów i zdań. Metoda głoskowania miała pewne zalety, a mianowicie: ćwiczyła organa mowy, wyrabiała świadomość różnicy między głosem (głoską) a znakiem [literą] lecz przytym zaniedbywała ćwiczenia w myśleniu i przedewszystkim nie łączyła czytania z pisaniem. Dopiero Dr. Jan Baptysta Graser, sprowadził naukę czytania na właściwe tory i stworzył podstawę do dzisiejszej przyjętej w całym cywilizowanym świecie metody nauki czytania na podstawie pisania.

Metoda ta, polegająca na tym, że najpierw dziecko należy nauczyć pisać zanim zacznie czytać, okazała nieraz nadzwyczajne rezultaty, tak że ją stanowczo za najlepszą uważać należy.

Przygotowaniem w nauce czytania na podstawie pisania, są różne kreski poziome, pionowe, ukośne i t. p. jakie w pierwszych dniach nauki, każe nauczyciel dziecku kreślić na tabliczce. Później uczy je pisać samogłoski i kolejno spółgłoski, przyczym łącząc jedne z drugimi, każe dziecku tak uformowane zgłoski głośno odczytywać. Gdy dziecko umie napisane przez siebie wyrazy i zdania odczytać, wówczas z wielką łatwością uczy się czytać druk.

Najlepiej jest przytym uczyć dzieci najpierw małych liter, a potym dopiero gdy już dobrze pisać i czytać umie słowa i zdania, przystąpić do nauki liter dużych.

Kiedy dziecko umie już na tyle, że może czytać ustępy z książki, bardzo dobrze jest treść ustępu, który ma dziecko czytać, najpierw omówić, aby później nie potrzeba było przerywać czytania. Po przeczytaniu, należy wytłómaczyć dzieciom nieznane słowa i stosownie ustylizowanymi pytaniami, zaprawiać je do samodzielnego opowiadania przeczytanego ustępu.

W ten sposób uczy się dziecko myśleć i myśli swoje wypowiadać.

Wierszy można uczyć dziecko wtedy, kiedy już płynnie czytać umie. Wcześniejsze uczenie, lub takie, w którym się samemu głośno wiersz po wierszu powtarza dopóty, dopóki dziecko nie przyswoi go sobie, jest bardzo błędne, a nawet dla umysłu dziecięcego zgubne. Przy pamięciowym zadawaniu trzeba dalej zważać na to, aby rzecz zadaną do wyuczenia tak przerobić, iżby dziecko nawskróś ją zrozumiało. Baczną także uwagę zwracać należy przy wygłaszaniu wiersza, który powinien być wygłoszony zwolna, wyraźnie i głośno z uwzględnieniem znaków pisarskich i modulacją głosu, gdyż nie ma nic wstrętniejszego jak monotonne wygłaszanie wierszy.

W naszych szkołach, jak już raz zaznaczyłem, główną wagę kłaść się powinno przedewszystkiem na język ojczysty. Uważam że na obczyźnie najważniejszą rzeczą język ten pielęgnować, gdyż on najlepiej obroni naród przed zasymilizowaniem i wynarodowieniem. Jeżeli dzieci nasze, będą dobrze mówiły pisały i czytały po polsku, to z pewnością nigdy nie przestaną czuć się Polakami, co im nie przeszkodzi być dobrymi obywatelami brazylijskimi.

A utrzymanie polskości, utrzymanie uczuć narodowych wśród tych tysięcy dzieci zrodzonych na obczyźnie, jest właśnie najszczytniejszym obowiązkiem i zadaniem szkoły.

W Ponta Grossie 21 Czerwca 1908 r.

Wacław Kozierowski.

Z całej Polski.

WARSZAWA. Wieczorem w mieszkaniu fabrykanta Hepnera wybuchła bomba, która zniszczyła 2 mieszkania to jest mieszkanie Hepnera i sąsiednie. Bomba zabiła szesnastoletniego synka Hepnera i zraniła ciężko dwie służące.

Bombę rzucili terroryści.

WYKRYCIE SKŁADU BRONI. We wsi Kozłowie w g. radomskiej żandarmerja dokonała rewizji, która wykryła materjały wybuchowe, przygotowane do naładowania 80 bomb, tysiąc nabojów mauzerowskich, kilkadziesiąt rewolwerów. Aresztowano wiele osób, które osadzono w więzieniu radomskim.

CZTERNAŚCIE WYROKÓW ŚMIERCI. W ciągu ostatnich dni warszawski sąd wojenny w cytadeli rozpoznawał sprawę 16 oskarżonych o należenie do P. P. S. i udział w napadzie na pocztę w Sokołowie, w dn. 10 stycznia r. b. O napadzie tym pisaliśmy w swoim czasie szczegółowo. Zabici zostali wówczas dwaj szeregowcy, inni otrzymali rany. Z liczby napastników dwóch zostało zabitych.

Sąd skazał 14-tu z oskarżonych, w tym dwie kobiety na śmierć, dwóch pozostałych na dożywotnie ciężkie roboty. Jedna ze skazanych kobiet Zofia Owczarkówna, była służącą Wandy Krachelskiej-Dobrodzickiej i miała jeszcze sprawę o udział w zamachu na gen.-gubernatora Skallona.

GRADY. Z Bielska na Śląsku piszą, iż nad całą okolicą tamtejszą przeszła straszna burza gradowa. Przez ćwierć godziny szalała gwałtowna burza, w czasie której padał grad, wielkości orzechów laskowych. W jednej chwili pola pokryły się bielą, a piękne łany zbożowe, lśniące dotychczas złocistą runią, położyły się zniszczone, stratowane. Szkoda olbrzymia, sięgająca ogromnych rozmiarów. Spadający grad bił tak silnie i gwałtownie, że z pociągu na dworcu tamtejszym pasażerowie nie mogli wysiadać z obawy przed silnymi uderzeniami.

HANDEL Z ANGLJĄ. Do konsulatu angielskiego w Warszawie zwróciło się kilka firm angielskich o informacje, mające na celu nawiązanie stosunków handlowych z firmami warszawskimi. Dążeniem firm tych, zaofiarujących pracę lub kapitał, jest wyparcie bojkotowanych przez społeczeństwo polskie wyrobów niemieckich.

---

przedewszystkim jednak myśleli o pięknym i trwałym wiecznym dla siebie mieszkaniu, czyli o grobach. Groby ich nie były w niczym do naszych podobne. Obierali oni na cmentarz, czyli jak nazywali „miasto umarłych.“ miejsce położone wśród pustyni, i dopiero tam, w skałach, wykuwali groby i długie do nich wiodące korytarze. Przy robieniu grobów chodziło głównie o dwie rzeczy: o schowanie umarłego w trudnej do odnalezienia kryjówce i o urządzenie izby grobowej tak, żeby duchowi zmarłego, który po męczących wędrówkach ma tu od czasu do czasu przybywać na odpoczynek' było przyjemnie. W izbach grobowych ustawiano w tym celu sprzęty i wogóle wszystkie lubiane przez zmarłego przedmioty. Ściany izby były zarysowane wyobrażeniami czyli portretami zmarłego, przedstawiającymi go w rozmaitych chwilach jego życia. Malowidła te, figury kamienne, sprzęty rozmaite, dotąd jeszcze można widzieć w grobach egipskich świeże i nie zniszczone, jakby nie przetrwały tam już kilka tysięcy lat! Mumji nie składano wprost w izbach grobowych, lecz wykuwano tam rodzaj głębokiej studni i dopiero na spodzie tej studni ustawiano zwłoki. Jednak, pomimo tych ostrożności, uczeni badacze wydobyli tysiące mumji z grobow i dzisiaj w wielkich miastach — nawet w Warszawie — można je widzieć w domach, gdzie przechowują różne starożytne a ciekawe rzeczy, czyli w tak zwanych muzeach.

Oprócz budownictwa znali się Egipcjanie jeszcze na innych sztukach. Umieli rzeźbić, czyli wykuwać ostrymi narzędziami posągi ludzi i zwierząt, rozmaite zdarzenia z wojen, zabaw lub zajęć domowych; a tak starannie, tak prawdziwie umieli to robić, że do dziś dnia rzeźby te budzą podziw ludzi, którzy się znają na takich rzeczach. Dobrze też umieli rysować, a potym rysunki swoje powlekali farbami, tak wybornie sporządzanymi, że dotąd nie straciły one blasku i świeżości.

Prócz tego należy przyznać Egipcjanom, że byli to bardzo zręczni rękodzielnicy. Umieli wytapiać bronz, to jest mieszaninę miedzi z cynkiem, i wyrabiać z tego narzędzia prawie tak mocne, jak żelazne. Były to rozmaite ostre narzędzia jak: noże, piły, toporki, a także różne zbroje: miecze, piki, tarcze, przyłbice i tym podobne. Używali też narzędzi krzemiennych: pił, siekierek i innych robionych z kawałków obtłuczonego i ogładzonego krzemienia. Robili szkło i fajans i umieli je zabarwiać różnymi kolorami. Powlekali fajansem kolorowym [emalją] wiele ozdobnych przedmiotów i ściany budynków. Zajmowali się stolarstwem, kowalstwem. Wyrabiali materje lniane, wełniane a także cienkie, przezroczyste tkaniny, haftowane złotymi nićmi. Garncarze egipscy robili bardzo zgrabne garnki, dzbanki i miski z gliny i powlekali je różnobarwną polewą. Umieli wyciskać olej lniany z nasion lnu, rycinowy z orzeszków krzaku, zwanego ryciną, i oliwę z owoców drzewa oliwnego. Oleje te wielce tam były cenione, używano ich nawet zamiast pieniędzy, to jest za pewną miarę oleju kupowano żądane przedmioty.

PISMO STAROŻYTNYCH EGIPCJAN.

Z tego, co mówiliśmy dotąd, widać, że Egipcjanie na kilka tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa Pana byli już bardzo oświeceni. Okazuje się to stąd, że oni właśnie wynaleźli też pismo i dali początek wielu naukom. Główną w tym zasługę mieli ich kapłani. A trzeba wiedzieć, że nie wszyscy kapłani zajmowali się tylko modłami i oddawaniem ofiar bożkom: byli między nimi i tacy, którzy starali się poznać bieg gwiazd, słońca, księżyca; probowali oznaczyć dokładnie długość roku, obliczali, kiedy przypadają jakie święta — jednym słowem starali się ułożyć kalendarz. Inni znów rozmyślali nad liczbami, wynajdywali miary dla różnych przedmiotów. Jeszcze inni, poznawszy własności rozmaitych ziół, zajmowali się leczeniem chorych. Otóż uczeni kapłani egipscy wymyślili także pismo.

Pismo to początkowo było bardzo szczególne — było ono obrazkowym; człowiek piszący rysował te przedmioty, o których myślał. Rysował więc obrazy słońca, lwa, psa, kota, człowieka, jeżeli o nich chciał coś powiedzieć. Chcąc zaś wyrazić coś niewidzialnego, co tylko w myśli człowieka istnieje, oznaczał to jakimś przedmiotem widzialnym, który zawierał w sobie pewne podobieństwo do owego niewidzialnego przedmiotu. Tak naprzykład odwagę oznaczał obrazkiem lwa, miesiące w roku oznaczał obrazkiem zmieniającego się księżyca, dzień — rysunkiem słońca i tym podobne. Te znaki obrazkowe nazywają uczeni hieroglifami.

Ale nie ciągle Egipcjanie pisali takimi obrazkami. W czasach późniejszych pismo obrazkowe okazało się niewygodnym: stopniowo więc ulepszano je, zmieniano. W końcu przyszło do tego, że znaki owe nie oznaczały już całych wyrazów, ale tylko pojedyńcze litery. I tak: lew zaczął oznaczać literę l; nóż — literę n i tak dalej. W taki sposób powstało abecadło, złożone z kilkudziesięciu pojedyńczych znaków. Było to ogromne ulepszenie, bo, mając abecadło, można było za pomocą tych kilkudziesięciu znaków, czyli liter, wypisywać wszelkie wyrazy.

Długi czas nikt nie mógł odczytać hieroglifów egipskich; dopiero na początku naszego wieku jeden uczony francuz zdołał wyrozumieć te dziwne znaki. Stało się to tak: na jednym pomniku znalazł on jakiś napis, zrobiony hieroglifami, a obok to samo wypisane było literami greckimi. Zestawiwszy jedno z drugim odczytał ten egipski napis, a potym mógł już odczytywać i inne hieroglify.

Na czemże jednak pisali starożytni Egipcjanie. Oto na ścianach kamiennych świątyń, pałaców, grobów, na obeliskach, kolumnach i innych pomnikach. Pismo to było ryte ostrymi narzędziami na kamieniu. Później jednak wynaleźli Egipcjanie inny materjał do pisania: był to tak zwany papirus. Wyrabiano go z rośliny wodnej, podobnej do trzciny.

C, d n.

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Kolej Amurska. W połączonych komisjach finansowych i specjalnej Rady Państwa, zatwierdzono większością głosów projekt budowy kolei Amurskiej.

Petersburg. Główny sztab marynarki przedłożył radzie admiralicji projekt organizacji floty, według którego siły morskie na morzu Bałtyckim, morzu Czarnym, i Oceanie Spokojnym mają otrzymać trzech oddzielnych dowódców, zamianowanych przez cara, a wyposażonych w rozległe pełnomocnictwa.

— Z Petersburga donoszą że w pobliżu mostu Mikołajewskiego aresztowano dwóch ludzi, którzy z maszynami piekielnymi usiłowali zbliżyć się do jachtu carskiego „Standart". Straż spostrzegła ich w porę i aresztowała, zanim jednak zbliżyła się do nich, ludzie ci zdążyli rzucić przyrządy wybuchowe do wody; nurkowie próbują wydostać je.

— We wsi Podgorodne przy napadzie na pocztę zrabowano 30.000 rubli. Dwóch policjantów zabito.

Mińsk. W pobliżu Baranowic rzucono na pociąg pocztowy bombę. Dach wagonu pocztowego zdruzgotany.

Jekaterynosław. W kopalni Gosłówce południowo-rosyjskiego Towarzystwa skutkiem eksplozji zginął inżynier i jeden sztygar oraz 4 robotników.

Ekaterynosław. Czterech aresztantów podlegających sądowi wojennemu, usiłowało zbiedz po rozbrojeniu dozorcy. Straż jednak dogoniła zbiegów i położyła ich trupem wszystkich.

W Jałcie odczuto cztery trzęsienia ziemi. Mieszkańcy spędzili noc pod gołym niebem. Domy po części są uszkodzone, telefon przerwany.

AUSTRO-WĘGRY.

Z powodu jubileuszu cesarza Franciszka-Józefa bawił w Wiedniu cesarz niemiecki Wilhelm, który przybył w gronie kilku książąt rzeszy niemieckiej dla złożenia życzeń cesarzowi austrjackiemu. Wizyta naturalnie miała jeszcze i głębsze znaczenie a mianowicie zadzierzgnięcie ściślejszych węzłów trójprzymierza, rozluźnienia którego w obecnej chwili najbardziej się obawia cesarz Wilhelm, z powodu zbliżenia jakie prawdopodobnie nastąpi pomiędzy Francją i Anglją.

Budapeszt. Dało się uczuć w Gödöllö i kilku innych miejscowościach lekkie trzęsienie ziemi. W Kecskement zauważono trzykrotnie silne trzęsienie ziemi, wskutek czego ludność tamtejszą ogarnął popłoch. Na kilku domach runęły kominy, kilka domów zarysowało się.

WŁOCHY.

Rzym. Wielkie wrażenie wywarło doniesienie dziennika „Corriera della Serra", który twierdzi, że w Europie przygotowuje się poczwórne przymierze, do którego wejdą Rosja, Anglja, Francja i Hiszpanja.

Dziennik daje do zrozumienia, że polityka włoska wyciągnęłaby wielką korzyść, gdyby Włochy przyłączyły się do tego poczwórnego przymierza.

Reggio di Calabria. Jednej nocy odczuto tam bardzo silne trzęsienie ziemi, poprzedzone łoskotem podziemnym. Mieszkańcy pouciekali z domów.

TURCJA.

Konstantynopol. Dzienniki tamtejsze zamieszczają depesze ks. Samos, według której powstańcy ostrzeliwali budynek rządowy aż do przybycia floty; na strzały powstańców odpowiadały ogniem wojska, znajdujące się w budynku rządowym. Powstańcy ostrzeliwali także wojsko tureckie, wysiadające na ląd ze statków, ale strzały armatnie, dane ze statków, rozproszyły powstańców. Wojska tureckie zajęły Waczi i okoliczne wzgórza. Od tej chwili strzały powstańców ustały. Wódz powstańców Sokulis objeżdża kraj i podburza ludność. Wśród powstańców znajdują się wszyscy żandarmi w liczbie 135 wraz z oficerami, cały personal policyjny i kilku urzędników. Agitacja Sokulisa trwa już od lat dwóch z górą. Uspokajająca odezwa ks. Samos osłabiła bardzo agitację Sokulisa. Telegram baszy Rajsa donosi, że na wyspie zapanował spokój i stwierdza wielki sukces wojsk sułtańskich. Patrole wojskowe przeciągają przez kraj, aby przeszkodzić ucieczce Sokulisa, a okręty strzegą wybrzeży.

ANGLJA.

Londyn. Bawił w gościnie u króla Edwarda przez pewien czas prezydent francuski Fallieres, przyjmywany bardzo uroczyście i serdecznie. W kołach politycznych sądzą że wizyta ta posłuży ku wzajemnemu zbliżeniu Anglji z Francją, a nawet być może że wkrótce zostanie zawarte przymierze pomiędzy tymi państwami.

PERSJA.

Teheran. Szach perski skorzystał ze sposobności i w towarzystwie następcy tronu uciekł. Pobyt jego dotychczas nieznany. Zaburzenia w mieście są tylko nieznaczne. Przypuszczają, że szach schronił się do ambasady rosyjskiej i stamtąd chce dostać się zagranicę. Przypuszczenia tego dotychczas nie potwierdzono.

KRONIKA:

Z S. MATHEUS. Wybory do kamery municypalnej dały następujące rezultaty: wybranymi zostali — prefektem p. Ewaldo Gaensly. Kamerystami: pp. Manuel Cunha, Paulino Vaz da Silva, Lucjan Stencel, Stanisław Zawadzki, Floriano do Nascimento, Gustaw Ehelke.— Sędziami: pp. Bernard Wolff, Adolf Bauermgarten, Joaquim Candido de Oliveira, João dos Santos Leal. — Sędziami na Rio Claro zostali: p.p. João Martins, João Rodrigues da Lima, João Martins Marques i Affonso Gonsalves Machado.

POŻAR. Na kolonji Kampo de Redondo w municypjum Araukaria w ubiegły poniedziałek ogodz. 5 popołudniu spłonęła stodoła Władysława Leśniowskiego wktórej znajdowało się około stu kalgierów kukurydzy, dziewięć kóp żyta i różne narzędzia rolnicze. Podejrzany o podpalenie szwagier poszkodowanego Ludwik Kusiak został badany przez policję.

RABUNEK. Dnia 24 zeszłego miesiąca o godzinie 1 po południu na idącego ulicą dr. Pedrosa w Kurytybie niejakiego Gregorio Mann niemca, będącego już w podeszłym wieku napadło dwóch złoczyńców i zrabowało zegarek srebrny oraz 27 milrejsów gotówką, poturbowawszy przytym dosyć mocno swą ofiarę. W parę dni po owym zajściu Gregorio Mann umarł.

Policja energicznie poszukuje rabusiów dotychczas jednakże bez żadnych rezultatów. Fakt powyższy świadczący o niezwykłym zuchwalstwie złoczyńców zrobił na mieszkańcach Kurytyby wielkie wrażenie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W Niedzielę jechał przez Portong aranją niejaki Antonio Gabardo wraz z żoną i synkiem. Wtem koń się spłoszył i począł gwałtownie pędzić przed siebie, Antonio Gabardo nie będąc w stanie konia wstrzymać rzucil lejce i wyskoczył z aranji, za jego przykładem wyskoczyła również i żona będąca w odmiennym stanie, i potłukła się tak nieszczęśliwie że w kilka chwil potem umarła, synek zaś ich obojga wyszedł bez żadnego prawie szwanku, wyjąwszy parę nic nieznaczących potłuczeń.

KRWAWY DRAMAT. Parę tygodni temu na kolonji Don Jose da Boa Vista rozegrał się krwawy dramat, ofiarą którego padło kilka osób. — Do mieszkana niejakiego Joachima Bino dn. 17 z. m. pod wieczór przyszedł porządnie ubrany nieznajomy, prosząc o nakarmienie go; przyjęty gościnnnie przez gospodarza domu, spytał się o drogę do Thomazino i wyszedł. Po niejakim czasie jednakże powrócił prosząc o nocleg który mu został udzielony. Po kolacji, gdy gospodarz domu z rodziną położył się spać z wyjątkiem starszego syna i niejakiego Norberta Nogueira którzy czyścili kukurydzę, nieznajomy zerwał się z posłania, wziął strzelbę i strzelił do Jose Bino, a później do Nogueiry. Na huk wystrzałów wbiegła siostra tego ostatniego 16-letnia dziewczyna, nieznajomy strzelił również i do niej i zranił silnie w rękę. Następnie został ugodzony strzałem i gospodarz domu, który zbudzony podnosił się z posłania. Również zbudzony strzałami teść gospodarza domu Franciszek Filisberto starzec 80-letni wyszedł z zakątka gdzie spoczywał. Zbójca nie mając widocznie więcej naboi, rzucił się na niego z dużym nożem, starzec zastawił się ręką i otrzymał silny cios w takową.

W tym momencie jednakże morderca otrzymał strzał śmiertelny z ręki Jose Bino, który w czasie, gdy zbójca mordował swe ofiary, oprzytomniał z otrzymanej rany i z pistoletu zastrzelił mordercę, lecz w kilka chwil potym marł widocznie z upływu krwi, jak również i ojciec jego Joachim Bino. Norbert Noguero po 24 godzinach również życie zakończył.

Jak się później okazało, morderca nazywał się Victoriano Marcondes da Luz. Przypuszczaią żę do tego strasznego czynu popchnął go raptowny obłęd.

POCZTA. W kamerze deputowanych w Rio został przedstawiony projekt zreformowania poczty w całym kraju. Projekt ów obecnie podany jest pod dyskusję.

HERWA. Muzeum handlowe w Rio wysłało do Tryestu 4 beczki herwymate po 80 kilogramów w każdej, która została skonsumowaną przez wojska austryjackie, znajdujące się na manewrach w pobliżu Tryestu.

Herwa ta była propagowaną pod nazwą herbaty parańskiej.

W ostatnich czasach widzieć się daje coraz silniejsze dążenie Brazylji ku zwiększeniu propagandy produktów swych w Europie i zawiązaniu ściślejszych stosunków handlowych.

Z BAHII donoszą o panującej tam epidemicznie cholerynie, liczba chorych na takową z każdym dniem wzrasta.

OKRĘT wojenny portugalski pod nazwą „D. Amelia" w tym tygodniu ma przybyć do Rio de Janeiro, gdzie zostanie jako reprezentujący Portugalję na wystawie krajowej.

GWARDJA NARODOWA. Senator Antonio Azevedo ma zamiar przedstawić rządowi projekt reorganizacji gwardji narodowej. Projekt ten w kołach politycznych w Rio zostanie przyjęty prawdopodobnie z uznaniem, gdyż o potrzebie reorganizacji gwardji narodowej, niejednokrotnie już w sferach politycznych zwracano uwagę.

MASZYNIŚCI. Z Rio wyjechało do Glasgowa w Anglji kilkunastu maszynistów okrętowych, dla odbycia praktyki w warsztatach mechanicznych wykonywujących maszyny do nowych pancerników zamówionych w Anglji przez rząd brazyjijski.

PIENIĄDZE. Według oficjalnych wiadomości do 31 Maja r. b. było w obiegu pieniędzy 638.591.058$500 reis, w Kwietniu zaś 640.443.299$000 reis, czyli że przez Maj suma kursujących pieniędzy zmniejszyła się o 1.852.170$500 reis.

„KÓŁKO MŁODZIEŻY POLSKIEJ". W ubiegłą niedzielę „Kółko Młodzieży Polskiej w Kurytybie obchodziło siedmioletnią rocznicę założenia swego i przy tym odbyło się uroczyste poświęcenie nowego sztandaru w obecności licznie zebranych członków i delegatów wszystkich polskich Tow. w Kurytybie. Po dokonaniu aktu poświęcenia w kościele polskim przy ul. Rosario, orszak cały ze sztandarami i muzyką na czele udał się do lokalu „Kółka", gdzie w imieniu „Kółka Młodzieży" przemuwił pan Juljan Barański dziękując zebranym za wzięcie udziału w uroczystości. Następnie przemawiało kilku innych mówców, nawołując młodzież polską do solidarności i tworzenia organizacji Na zakończenie chór „Kółka Młodzieży Polskiej" odśpiewał parę pieśni patrjotycznych.

Dziękując za zaproszenie nas na wspomnianą uroczystość, zasyłamy „Kółku Młodzieży Polskiej" szczere życzenia pomyślności i rozwoju.

W IJUHY w stanie Rio Grande do Sul dn. 8 z. m. odbyły się zaręczyny nauczyciela T-wa Szkoły Ludowej i kierownika kółka Rolniczego, p. Adama Zgrai z p. Heleną Wolffówną.

Zasyłamy więc p. Zgrai, jako jednemu z najgorliwszych pracowników na polu społecznym tamtejszej polonji, jakoteż i jego narzeczonej serdeczne życzenia wszelkich pomyślności w przyszłym pożyciu małżeńskim.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

FRANCJA.

W izbie deputowanych omawiana jest kwestja stanowiska politycznego względem Rosji.

Prawdopodobnie zostanie zawarte przymierze korzystne dla obydwóch państw, tak Francji jak i Rosji.

STANY ZJEDNOCZONE.

Według wiadomości z Waszyngtonu, wybory prezydenta republiki zostały ukończone. Wybrany został jak przewidywano William Taft.

MEKSYK.

Dochodzą wiadomości z republiki meksykańskiej, o mającej wybuchnąć tam rewolucji w całym kraju.

Rząd tamtejszy czyni wysiłki ku zapobieżeniu rozruchom.

Szczegółowych wiadomości na razie brak.

PARAGWAJ.

W republice paragwajskiej jak dodochodzą wieści, panuje wśród ludności tamtejszej nastrój rewolucyjny; przyczyn takowego na razie trudno odnaleźć z powodu braku obszerniejszych i dokładniejszych wiadomości.

Wydawnictwo *„Bibljoteki Parańskiej“* zostanie odłożene na kilka miesięcy. — O rozpoczęciu wydawnictwa będą poczynione stosowe ogłoszenia.

Każde towarzystwo, chcąc mieć bogaty wybór książek dla swoich członków powinno przystąpić do:

BIBLJOTEKI WĘDRUJĄCEJ.

Wkładka wynosi 24$000, za co każde towarzystwo otrzyma skrzynkę książek i po trzech miesiącach towarzystwo odeśle książki razem ze skrzynką do drugiego T-wa podług wskazówek do każdej skrzynki dołączonych, w zamian zaś otrzyma skrzynkę innych książek. Do jednej grupy należy 6 towarzystw, z których każde otrzyma skrzynkę książek i każde po trzech miesiącach prześle ją do sąsiedniego towarzystwa podług wskazówek do każdej skrzynki dołączonych. W ten sposób po upływie półtora roku każde z sześciu towarzystw jednej grupy przeczyta wszystkie sześć skrzynek książek poczem każde T-wo otrzyma jedną skrzynkę książek na własność i może zapisać się ponownie na następne półtora roku.

Wkładki płatne z góry.

Wnosić je można w każdej chwili nadsyłając pieniądze pod adresem:

Paul & Twardowski
Marechal Mallet Paraná

Z miast posiadających międzynarodowe stacje pocztowe najlepiej przesyłać pieniądze wprost do Paryża, gdzie skrzynki „BIBLJOTEKI WĘDRUJĄCEJ“ będą kompletowane.

JAN HEMPEL
Adres paryski: post-restante
bureau rua **Monge 104 - - Paris.**

Pod tymi samymi adresami [parańskim i paryskim] posłać można prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie i obcojęzyczne i pieniądze na wszystkie książki, które w możliwie najkrótszym czasie każdemu pod jego adresem pocztą dostawione będą.

Jedyne czasopismo polskie, poświęcone wyłącznie sprawom wychodźctwa.

„Polski Przegląd Emigracyjny“

powinno odtąd znaleźć się w domu każdego Polaka na obczyźnie, z dniem bowiem 10-go Lipca zniża prenumeratę do 6 milrejsów rocznie, zaprowadzając jednocześnie dział illustracji i powiększający format.

Pismo to dąży wytrwale do zorganizowania opieki nad wychodźctwem i informuje o losach Polaków, przebywających na obczyźnie.

Adres redakcji: Lwów, ul. Teatyńska.

Prenumeratę wysyłać można również pod adresem:
„Polak w Brazylji“ CAIXA POSTAL 122 Kurytyba

„POLSKI PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ chętnie przyjmuje korespondencje ze wszystkich kolonji i opisy warunków życia Polaków wszędzie w obczyźnie.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

BÓR.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Żmudzkiego.

13.

— Znalazłam!—wyszeptała panna Nadzieja.

— Łżesz! — wybuchnął nagle, siniejąc cały z gniewu—łżesz, ale ty mi powiesz, zaraz powiesz, bo... ty mię znasz!

Panna Nadzieja rzeczywiście znała dobrze swego ojca.

— Mnie się tak przykrzy,—wyjąkała, drżąc na całym ciele—chciałam coś czytać, i... i.. pożyczyłam sobie!...

— Od kogo?

— Od... od... tego chłopca księżego!..

Ojciec Sergjusz strasznym był w tej chwili.

— Jakto! — wykrztusił dławiąc się niemal każdym wyrazem—ty, moja córka, ty, takie książki!

Podniósł w górę książkę, jakby chcąc nią roztrzaskać na kawałki czaszkę wyrodnego dziecka, lecz nagle nowa jakaś myśl błysnęła w jego głowie. Opuścił rękę pod wpływem tej myśli, a w miejsce gniewu na twarzy jego zjawił się wyraz szatańskiej radości.

— Ha,—zawołał—od księżego chłopca? a więc tak? dobrze! poczekajże, księżuniu, teraz poigramy z sobą!

Myśl o proboszczu silnie dolegała ojcu Sergjuszowi od chwili owego spotkania z Grzegorzem. Po głębszym zastanowieniu sam on musiał przyjść do przekonania, że pomimo najszczerszej chęci trudno było jeszcze pociągnąć księdza do odpowiedzialności za to tylko, że przygarnął do siebie przez wszystkich opuszczonego sierotę. Teraz rację taka była, taki dowód niezbity, że stary proboszcz knował i nowy duch wstąpił w ojca Sergjusza. W jednej chwili zapomniał o gniewie, przeciwnie, był teraz nawet wdzięczny swej córce, że nareszcie, nareszcie dała mu nieodpartą broń w ręce. Zaraz też zamknął ją na dwa spusty i pod straszną groźbą zakazał widzieć się z kimkolwiek, aby przez swą głupotę nie ostrzegła przed czasem tych, którzy teraz właśnie nie powinni byli nic podejrzewać, czuć się zupełnie bezpiecznymi,

Taki więc był powód, wskutek którego panna Nadzieja z Ignacem widzieć się nie mogła.

A ojciec Sergiusz gruszek w popiele nie zasypiał. Odkrycie, które udało mu się zrobić takim trafem szczęśliwym, cudem niemal, za który przyrzekał sobie w duchu odprawić w najbliższej przyszłości dziękczynne nabożeństwo, odmłodziło go odrazu o dwadzieścia lat, wlało w żyły jakąś dziwną energię, młodzieńczą niemal żądzę czynu.

Zaraz po owej scenie z córką zabrał się do pisania i już w parę godzin później umyślny posłaniec pędził z listem do sąsiedniego powiatowego miasta, do naczelnika żandarmeryi.

Nie zdradził się ojciec Sergjusz ze swem odkryciem ani przed Wrzoskiem, ani nawet przed Mikołajem Mikołajewiczem. Dla siebie tylko chciał zachować wawrzyny! „Corpus delicti" zostawił również u siebie. Zbyt trudno było mu rozstać się tak odrazu z tem, na co czekał od tylu lat, ukrył więc książkę pod rasą na piersiach i dotykając jej co chwila ręką, jakby się obawiał, aby nie wyparowała przypadkiem, spoglądał z dziwnym blaskiem w oczach na widniejącą po drugiej stronie wioski plebanją, oblizując się przytym jak wilk, którego zdaleka zalatuje zapach świeżej krwi.

Z niecierpliwością liczył godziny do nocy, kiedy, jak mniemał, powinien był uderzyć piorun w siwą głowę proboszcza, w samą tę tonsurę, która niewiadomo dlaczego teraz właśnie przyszła ojcu Sergjuszowi na myśl, a jednocześnie paliła go ciekawość, jak też może wyglądać człowiek, nad którym już zawisła ręka sprawiedliwości, — czy zdrów, śpi spokojnie?...

Wreszcie nie mogąc nad sobą zapanować, samym wieczorem udał się w stronę plebanji. Proboszcz, ujrzawszy go tuż pod oknem, rad nie rad poprosił go do środka.

Ojciec Sergjusz dwa razy nie dał sobie powtarzać. Wszedł, został na kolacji, jadł z wielkim apetytem, rozmawiał wesoło i tylko dziwny jakiś uśmieszek zjawiał się od czasu do czasu w samych kątach jego zmarszczonych ust. Proboszcz dalekim był od wszelkich podejrzeń. Dopiero gdy na odchodnem ojciec Sergjusz życzył mu „spokojnego snu", w głosie jego zadźwięczała tak fałszywa nuta, że starego proboszcza na moment tknęło coś bardzo niemile. Otrząsnął się jednak wkrótce z tego uczucia i w rzeczy samej zasnął snem bardzo spokojnym.

XXI.

Ignac i tej nocy długo bardzo nie mógł usnąć. Przewracał się z boku na bok, myślał o tym, co się mogło stać z panną Nadzieją i z jego książką, gdy nagle około północy usłyszał za oknem coś jakby szept i lekkie skrzypienie obuwia. Wstał z pościeli, ostrożnie zbliżył się do okna, spojrzał i zdrętwiał naraz. Tuż pod oknem w pełni światła księżycowego stał żandarm z wydobytym pałaszem, na lewo przy następnym oknie drugi, na prawo trzeci.

Jednocześnie u drzwi wchodowych rozległo się głośne pukanie i silny głos męzki zabrzmiał rozkazująco:

— Otwierać!

Ignacowi dech zaparło w piersiach, nie był w stanie poruszyć się z miejsca.

Pukanie rozlegało się coraz głośniej, aż nareszcie w pokoju księdza błysnęło światełko. Starowina, przypuszczając, że to zwykły interes, mianowicie, że wzywają go do chorego, narzucił na siebie sutannę, szybko wdział buty i idąc ku drzwiom, gdy pukanie ani na chwilę nie ustawało, zawołał:

— A dyć przestańcie, moi ludzie, taż umarłego moglibyście obudzić nie tylko mnie, idę już idę!

Otworzył drzwi, lecz gdy ujrzał kto go na ten raz zbudził, oniemiał również i stanął jak wryty.

Do mieszkania wtargnęło kilku żandarmów, a oficer, zwracając się do księdza, zaczął drwiąco.

— Uszanowanie księdzu dobrodziejowi! przepraszam, że tak późno, że mu słodki sen przerywamy, ale... służba nie drużba!

Proboszcz nie odzywał się nic, przeczuwając, co się święci, a ten ciągnął dalej.

— Ksiądz dobrodziej pozwoli łaskawie, że my tu tak coś niecoś przetrząśniemy. Doszła nas właśnie wiadomość, że tu dzisiaj rzezimieszki mieli napad zrobić, więc może akurat siedzą gdzie pod łóżkami! Czy mógłbym poprosić o odrobinę światła ?

Korzystając z ciemności proboszcz na chwilę przysłonił oczy dłonią, westchnął cicho, jakby wzywając pomocy Boskiej do mężnego zniesienia ciosu, i następnie uchyliwszy drzwi prowadzące do kuchni, odezwał się spokojnym głosem.

— Walentowo, pozapalajcie wszystkie lampy i świece, jakie tylko są w domu!

Walentowa, stara i trzęsąca się babina, posłyszawszy obce głosy w sieni, wstała już i sama i odszukawszy pomacku zapałki, spieszyła wypełnić polecenie, lecz gdy ujrzała jacy to byli obcy, zapałki wypadły jej z rąk. Widząc, że nie wiele można liczyć na jej pomoc proboszcz pozapalał sam światło we wszystkich pokojach i zwracając się do swoich niezbyt pożądanych gości, rzekł:

— Proszę, szukajcie panowie!

„Panowie" dwa razy prosić się nie dali. I zaczęła się zwykła w takich razach procedura. Od pokoju do pokoju, uważnie, skrupulatnie, zajrzeli wszędzie, gdzie tylko można było zajrzeć. Za piece, pod łóżka, szafy, w sienniki, w szpary podłogi, ba, nawet

TAJEMNICZE PRZYGODY SŁYNNEGO AJENTA ŚLEDCZEGO.

SZERLOKA HOLMESA.

TAJEMNICA MŁODEJ WDOWY.

C. d.

Przy maszynie do pisania, siedział młody człowiek gładko przyczesany, rudawy, z małymi zuchowato podkręconymi wąsikami.

— Tak.. ale... — jąkał się dyrektor — co to...?

— Sza! — szepnął nieznajomy — jestem w dalszym ciągu Szerlok Holmes. Zmieniliśmy trochę powierzchowność, to jest ja i mój asystent. Interesantka zna mnie dobrze ... nie powinna mnie poznać, w przeciwnym razie, popsulibyśmy cała sprawę. A co dziwią pana nasze sztuczki policyjne ?

— Znakomicie... nadzwyczajnie... niepodobne do wiary! — dawał dyrektor ujście zachwytom i kręcił głową, nie spuszczając oczu z detektywa.—Najsłynniejszy aktor nie potrafi lepiej: Irwing wobec pana jest niczem!

— Irwing jest najznakomitszym aktorem Anglji, —odrzekł Holmes — a mnie nazywają najznakomitszym detektywem świata; pan rozumie, to daje pewne zobowiązania... robimy co można Lecz nasi interesanci jakoś nie nadchodzą.

— Jeszcze nie nadeszli,—odpowiedział dyrektor, —Nie rozumiem jednakże, czemu pan wciąż mówi o nich w liczbie mnogiej ? Sądzę że wdowa przybędzie sama, po odbiór stu tysięcy funtów szterlingów.

— O nie, ma przyjść z nią jej szwagier, przybyły z Hiszpanji, hidalgo, grand klasy pierwszej. Dowiedział się o bolesnej stracie Heleny Estrade i niezwłocznie zjechał z Sewilli, dla okazania współczucia i pomocy swojej pięknej bratowej, w tyie ciężkich dla niej chwilach.

— W każdym razie, nie wiele pozostaje nam czasu – zauważył dyrektor i chciał usiąść na jednym z dwóch krzeseł, ustawionych przed biurkiem.

W tejże chwili, Szerlok Holmes silnie trącił go w ramię.

— Niechże pan tu nie siada!

— A to czemu?—zawołał niepomału zdziwiony —a więc na tym drugim?

— Ani na tamtym. Wogóle, niech pan nie dotyka tych krzeseł; to należy do naszej gry... Harry, bierz się do pisania na maszynie! Panie dyrektorze, proszę usiąść przy małym biurku, i udawać że zajmujesz się przeglądaniem papierów.

Buchalter Stephenson ukazał się w progu jak na komendę, i zameldował:

— Pani Helena Estrade, w towarzystwie pewnego pana, przybyli po odbiór sumy ubezpieczonej.

— Prosić,—odrzekł dyrektor.

Szerlok Holmes, spiesznie zajął fotel dyrektorski i pilnie odczytywał list podniesiony z biurka.

Usłyszano szelest jedwabiów i ukazała się wysoka, zachwycająco piękna postać kobieca, przystrojona w wytworne suknie żałobne. Za nią wszedł wysoki, barczysty mężczyzna, w uniformie hiszpańskiego kapitana.

Detektyw wstał z fotelu i zwolna podszedł do gości; w tymże czasie Harry zerwał się ze swego miejsca i z ruchem służbisty, zamknął drzwi za przybyłymi.

— Mam zaszczyt z panią Estrade?—przemówił Holmes zmienionym głosem—Pani pozwoli, że przedewszystkiem wyrażę mój żal, z powodu ciosu jaki ją dotknął. Straszne panią spotkało zmartwienie.

— O mój panie, — odrzekła głosem nabrzmiałym łzami i odrzuciła welon z twarzy — dziękuję za współczucie.... jestem bardzo nieszczęśliwą!

— To się rozumie; po takiej stracie... a ten pan ?

— Jest mężem mojej siostry, która mieszka w Sewilli; kapitan Roderigo Fernandez.

— Z siódmego regimentu — dodał oficer, którego marsową twarz okalała czarna, w klin ścięta broda, odpowiadająca jego oliwkowej cerze i ciemnym oczom, — Uważałem za swój obowiązek pospieszyć do bratowej i okazać jej pomoc w ciężkich przejściach, jakich doświadcza. Z Madrytu do Paryża przeleciałem ekspresem, przepłynąłem kanał i... caramba... okropny to kraj w którym morduja

w garnki kuchenne, aż nareszcie z kolei doszli do pokoju z ową apteczką podręczną, w której się mieściły środki przeciw wszelkim fizycznym i duchowym dolegliwościom. Szafka z tymi środkami wmurowana była wysoko w ścianę, drzwiczki malowane na biało mało się odznaczały na tle białej ściany, narazie więc nie spostrzegli nic. Dopiero, gdy odchodząc już od sąsiedniego pokoju, oficer raz jeszcze od góry do dołu rzucił poza siebie wzrokiem, wpadła mu w oko czerniejąca zdaleka dziurka od klucza. Zawrócił zaraz i puknąwszy palcem w drzwiczki, podniósł brwi do góry.

— Ej, księże dobrodzieju!—zawołał — a to co jest takiego?

Proboszcz drgnął nieznacznie, zapanował jednak nad sobą i odrzekł spokojnie.

— To jest apteczka domowa. Czy mam otworzyć?

— Proszę, proszę!

Proboszcz otworzył i usunął się nieco na bok.

Oficer podniósł w górę lampę i oświecił półki, na których obok słoików i flaszek leżały całe stosy książek i gazet.

— Aj, aj, — zawołał—to cała biblioteka, jak widzę, zapewne medyczna, skoro się mieści w apteczce. A no, przyjrzyjmy się bliżej tym medycznym dziełom!—i wyciągając z kolei książki odczytywał głośno tytuły: — „Polska porozbiorowa“, hm! „Dziady“, „Murawiew-Wieszatiel“... tak, to ładna medycyna, księże dobrodzieju, niema co mówić, ładna medycyna!

Ksiądz był blady, ale spokojny.

Oficer wciąż wybierał książki z półek, spoglądając tylko z ukosa na proboszcza i nie przestając mruczeć:—medycyna, medycyna,—wreszcie uporawszy się z tym zapytał:

— Czy to już wszystko, księżuniu? Proszę powiedzieć otwarcie, gdyż znaleść potrafimy, a chyba ksiądz rozumi, że to już na jedno wynosi!

— Tak!—odrzekł spokojnie proboszcz — to jest wszystko.

— I zapewne nie potrzeba księdzu mówić, co go teraz oczekuje?

— Domyślam się tego.

— A więc, niema co czasu tracić, proszę się zbierać!

W tej chwili w sąsiednim pokoju rozległo się nagle rozdzierające, spazmatyczne szlochanie. To był Ignac. Od chwili, gdy ujrzał żandarma, był on jak nieprzytomny. Rozumiał dobrze, jakie skutki dla proboszcza mogła pociągnąć za sobą rewizja, i jednocześnie słyszał w sobie jakiś głos, który mu powtarzał bez końca:

— Toś ty to sprawił, ty, ty! przez ciebie będzie cierpiał, takeś mu się wywdzięczył za to, że cię sierotę przygarnął do siebie, otoczył opieką!...

Chłopcu serce pękało.

Chwilami chciał się rzucić między tych żołdaków, upaść im do nóg i zawołać:

Mnie bierzcie, to ja wszystkiemu winien, moje książki!—lecz zaraz wracało mu gorzkie przeświadczenie, że księdza tym nie obroni, że wiary u nich nie znajdzie, a jednocześnie błyskał mu promyk nadziei: — a może też niedopatrzą, może Bóg miłosierny sprawi cud, oszczędzi mu tego doświadczenia!

Gdy została odkryta szafka z książkami, ostatnia nadzieja zgasła. Chłopiec wpatrywał się błędnymi oczami w uśmiechniętego oficera, czując tylko, jak coś przechodzi mu falą od serca do gardła i opada z powrotem, nie mogąc się prawie pomieścić w piersiach, aż nareszcie, gdy straszne słowa obiły się o jego uszy, zaszlochał gorzko beznadziejnie.

Proboszcz zwrócił się do żandarma.

— Czy mogę pożegnać się z tym chłopcem?—zapytał—to jest sierota, prócz mnie nikogo więcej na świecie niema!

Oficer był jeszcze dość młody i o ile to nie groziło niebezpieczeństwem dla interesów, nad którymi czuwać było jego obowiązkiem i dla jego własnej karjery, dawał do swego serca przystęp uczuciom ludzkim. Wyszedł więc wraz ze swymi podwładnymi do sąsiedniego pokoju, pozostawiając proboszcza i Ignaca samych.

Chłopiec upadł przed księdzem na kolana i obejmując spazmatycznie jego nogi, mówił ze straszną rozpaczą w głosie:

— Jegomościuniu, to ja temu winien, ja! ja przez swoją głupotę ściągnąłem nieszczęście na waszą siwiutką głowę, o, bogdajem był przedtym na świat się nie rodził!

Osunął się na ziemię targając włosy, jakgdyby bólem fizycznym chciał zagłuszyć ten inny, straszniejszy, co mu serce rozsadzał, a proboszcz, kładąc łagodnie dłoń na jego głowie, pytał:

— Dziecko, co ty mówisz, jakim że to sposobem twoja w tym wina?

Opowiedział w krótkości owo zdarzenie z książką i większy jeszcze żal ścisnął jego serce.

— Jegomościuniu,—wołał—bijcie mię, zabijcie, bo ja sam siebie zgubię, nie wytrzymam swego nieszczęścia!

Proboszcz usiadł i opierając jego głowę na swoich kolanach, mówił:

— Dziecko, nie bluźnij! tak się miało stać, tak się stało. Ja do tego oddawna byłem przygotowany i zresztą niedługo już mi na tym świecie. Ale ty, słuchaj dziecko! słuchaj, co ci tu powiem poraz ostatni, jakby na łożu śmiertelnym i zapamiętaj sobie na całe życie ostatnią tę wolę moją!

I pochyliwszy się nad nim do samego prawie ucha i obejmując ramieniem jego głowę, zaczął szeptać.

— Dziecko drogie! ty wiesz, czym ja co złego robił, czym nie był gotów życia złożyć w ofierze za swoją ziemię, za swoich ludzi! teraz widzisz, jaki mnie wkrótce los czeka i to właśnie za to, za to! Takich jak ja, jest tysiące, setki tysięcy biednych, niewinnie umęczonych ofiar, których krew i łzy wszystkie gdyby się razem zebrały, byłby drugi potop i pogrążyłby srogich ciemiężców. Lecz Bóg miłosierny wstrzymuje do czasu karzącą prawicę, czeka na opamiętanie, ale chwila taka przyjdzie. Nie opamiętają się wrogowie nasi, ściągną na siebie zasłużoną karę, lecz nastąpi to wówczas dopiero, gdy my się sami opamiętamy, gdy jedna myśl cały ten naród nieszczęsny ożywi, gdy we wszystkich piersiach serca zgodnie uderzą. Pamiętaj więc, dziecko drogie! ile ci sił starczy, przyczyniaj się do tej jednomyślności i zgody. Miej serce i uszy otwarte na cierpienia i krzywdy, nie zapominaj nigdy, że za każdym krokiem dotykasz stopą ziemi, przesiąkłej krwią twoich ojców, krwią niewinnie przez katów przelaną; nie zapominaj, że powietrze, którym oddychasz, nabolałe jest jękami ofiar pomordowanych; że każdy powiew wiatru przynosi ci westchnienia braci, którzy cierpią dla ciebie, za życia z liczby żyjących wykreśleni i wtrąceni do ciemnych grobów. To jest ostatnie moje pożegnanie! Kochaj, nienawidź, cierp i walcz!... nie zapomnisz?

— Nie zapomnę!—odrzekł głucho Ignac.

Proboszcz złożył dłonie na jego głowie, przez chwilę modlił się gorąco, całą swą duszą, wreszcie pochylił się nad nim, ucałował jego czoło i rzekł głosem drgającym łzą, taką łzą, do jakiej zdolny jest tylko człowiek bardzo stary, który już bardzo dużo wycierpiał i od życia niewiele się spodziewa.

— Żegnaj mi, drogie dziecko, żegnaj na zawsze!

Ignac chwilkę jeszcze tylko, bezwiednie prawie zatrzymał w ręce brzeg sutanny księdza, przytulił ją do twarzy, poczym roztworzył również bezwiednie palce i pozostał na miejscu, patrząc przed siebie szeroko rozwartymi źrenicami i tylko ramiona drgały mu dziwnie, jakby nimi poruszała jakaś obca, zupełnie od niego niezależna siła.

A proboszcz wyszedł do sąsiedniego pokoju i rzekł spokojnie:

— Jestem gotów.

Karetka stała przed gankiem. Oficer usiadł obok księdza, jeden żandarm na koźle, drugi z tyłu, ruszyli, proboszcz wychylił się przez drzwiczki i poraz ostatni spojrzał na kościół i wioskę. Krzyż na wieży kościelnej promieniał w świetle księżyca wzniesionymi ramionami, jakby błogosławiąc tego sługę bożego na cierpienia i poniewierkę, wioska spała spokojnie, cicho...

XXII.

Nazajutrz zrana w opustoszałej plebanji zebrało się prawie pół parafji. Wieść piorunem rozeszła się po całej okolicy, ludzie stali przerażeni, jak wobec świeżej mogiły, usta były ścięte milczeniem, tylko w oczach, gdzieś tam aż na samym ich dnie błyskały jakieś ponure ogniki.

Ojciec Sergjusz, stojąc w oknie, obserwował tłumy, liczył coraz przybywające gromady, i w piersiach jego wrzał głuchy gniew.

— Co to jest?—myślał—czego chcą te chamy, dlaczego oficer nie zostawił żadnej ochrony, nie przedsięwziął żadnych środków w celu rozegnania zbiegowiska?—Obiecywał sobie donieść o tym władzy wyższej, tymczasem zaś posłał do Mikołaja Mikołajewicza, aby przybywał natychmiast i zabrał z sobą policjantów z gminy.

Około południa na plebanję przyszedł też i Łatek. Dowiedział się on o zajściu nocnym jeszcze rano, lecz przedewszystkim zajął się uporządkowaniem własnego mieszkania i przeniesieniem na kępę wszystkich książek, gdyż można się było spodziewać, że pierwsze powodzenie zaostrzy apetyt żandarmów i zwróci ich uwagę na całą zarażoną miejscowość. Łatek był blady, lecz dosyć spokojny. Wypytywał szczegółowo Walentową o cały przebieg rewizji, zbliżył się do Ignaca i rzekł:

— Pójdź, chłopcze, do mnie, nie masz już tu czego czekać dłużej.

Ignac siedział nieruchomie na tym samym miejscu, na którym go ksiądz zostawił, nie odzywając się na pytania, jakby zmartwiały na wszystko, oprócz własnego wewnętrznego bólu.

C. d. n.

---

ludzi, do tego w stolicy. U nas w Hiszpanji. nic podobnego się nie praktykuje.

—Myślę,—odrzekł Holmes z cicha—że w każdem wielkiem mieście, zdarzają się rozlewy krwi i morderstwa: ale proszę, niechże państwo raczą usiąść. Tu łaskawa pani i pan, kapitanie, bardzo proszę.

Pani Helena i kapitan, usiedli na krzesłach wyściełanych, zestawionych ze sobą, których siedzenia były sporządzone z poduszek tapicerską robotą.

—Formalności nie zabiorą nam wiele czasu,—mówił Szerlok Holmes—panie Johnson,—zwrócił się do Harrego,—nie przerywaj sobie pisania.

Harry uderzył w klawisze maszyny pisarskiej. Odezwał się cichy trzask, po upływie kilkunastu sekund w pokoju znowu się uciszyło.

—Mam tu kopję polisy,—odezwał się Holmes—państwo pozwolą mi odczytać ważniejsze punkty:

„Paweł Estrade, przed czterema dniami został znaleziony na skraju Hydeparku, już martwy. Zwłoki odnalazł marynarz. Przywołał przejeżdżającego dorożkarza a ponieważ przy zwłokach odnalazł papiery z adresem zmarłego, odwiózł nieboszczyka do domu bankiera. Boleść wdowy była straszna; pani Estrade, zwróciła się osobiście do detektywa Szerloka Holmesa z prożbą, by tenże zajął się wytropieniem mordercy. Ten, w kieszeni zmarłego, znalazł dowód który naprowadził go na ślady przestępcy.“

—Co? Wszystko to jest napisane w polisie?—zapytał kapitan z niespokojnem poruszeniem.

—O, jeszcze więcej —zapewniał jegomość z siwą brodą—Proszę mi nie przerywać.

I czytał wdalszym ciągu:

„Szerlok Holmes, przy pomiarach zwłok ,stwierdził że podeszew stopy mierzyła 37 centymetrów. Było to bardzo ważne, albowiem nazajutrz, przy domu bankiera, wykrył na ścieżce odcisk stopy, która również mierzyła 37 centymetrów. To znaczy, że buty były własnością jednej i tej samej osoby.“

—Psie obrzydły chcesz naś podejść!—zawołał kapitan zapominając o użyciu akcentu hiszpańskiego. wyraźną angielszczyzną.... musisz umierać!

Kapitan usiłował zerwać się z krzesła, to samo co chciała uczynić i Helena. Lecz oboje siedzieli jak wryci.

— Harry, pisz na maszynie! — zawołał Holmes.

Maszyna znowu zaszczękała, pani Estrade nagle uderzyła w krzyk:

— Nie mogę się poruszyć! Wielki Boże, co to ma znaczyć. jestem sparaliżowana!

— Ze mną dzieje się to samo,—wołał kapitan. —to gwałt!

— To tylko elektryczność.—odparł Szerlok Holmes i za jednym zamachem, zdarł brodę i perukę—Wiedziałem z kim będę miał do czynienia! Ze zbójami, którzy po odbiór pieniędzy, przyjdą uzbrojeni w rewolwery. A ponieważ pragnąłem uniknąć rozlewu krwi, wymyśliłem bezkrwawy sposób schwytania lisów w pułapkę. Siedźcie mi cicho aż do końca!

Detektyw ciągnął:

— Szerlok Holmes wywąchał, że zwłoki paradnie ułożone w sali, nie należały do Pawła Estrade; rana zadana w serce mężczyzny, była sfałszowaną i to bardzo niezręcznie. Zwłoki, kupione u handlarza specjalisty, Szymona Rudge, należały do nieszczęśliwego który rzucił się do Tamizy i utonął. Majsterek urządzający komedję, prześwidrował zmarłemu serce, nie mając żadnego wyobrażenia jak to się robi. Świdrował z góry na dół, siedząc nad zwłokami, które leżały na linji poziomej. Nie wiedział biedaczysko że cios zadany znienacka, nigdy nie wytworzy podobnej rany.—wziął z biurka ćwiartkę papieru i przebijał sztyletem do rozcinania kopert.—Dłubał sobie, o, tak, uważacie szanowni państwo?

Kapitan hiszpański, z obawy narażenia się na nowe ataki prądu elektrycznego, siedział cicho jak trusia i tylko co chwila, jego ramiona drżały w konwulsyjnych odruchach. Siedział, tocząc zwrokiem pełnym wściekłego szału. Na wargach bieliła mu się piana.

— Odwiedziłem dostawcę zwłok,—oznajmił Holmes—i sprawdziłem wszystko co do joty. Ale dokończmy czytania polisy:

„Szerlok Holmes, już przedtym powziął z dobrego źródła wiadomości o nagłym przyjeździe szwagra pani Heleny Estrade, przybyłego na pomoc swojej pięknej bratowej, przy windykowaniu 100000 funtów szterlingów.

Witam cię waleczny kapitanie!

D. n.

Pogadanki naukowe.

—o.—o—

GLINA.

Glina z pozoru przypomina piasek, również bowiem składa się z ziarnek,—ale ziarnka te są drobniutkie jak pył, i zbudowane są nie z krzemionki, lecz z glinki.

Barwa gliny zupełnie czystej jest białą. Taką jest glina kaolinowa, używana na wyrób porcelany. Glina biała mniej czysta, gruboziarnista, idzie na wyroby fajansowe — zwyczajne talerze spodki, filiżanki. Różne gatunki gliny szarej, żółtej i burej służą do wyrabiania garnków, misek, fajek, dachówek i cegły.

Główny pożytek gliny polega na tym, że można z niej różne rzeczy lepić, że jest lepka, to jest z wodą urabia się na rodzaj lepkiego ciasta. Takie ciasto gliniane po wysuszeniu wypala się w ogniu, gdzie twardnieje na kamień.

Weźmy kawałek gliny, dodajmy wody, wymieszajmy dobrze i ulepmy z tego małą cegiełkę, tę cegiełkę wysuszmy i wrzućmy do ognia. Po paru godzinach wyjmiemy twardą, dobrze wypaloną cegłę.

W podobny sposób robi cegły strycharz, lecz ma do tego formę drewnianą.

Garncarz wyrabia garnki na tak zwanym kółku garncarskim, które składa się z dwóch krążków, umieszczonych poziomo na osi pionówej. Na górny krążek kładzie rozrobioną glinę, a nogą kręci krążek dolny. Przy szybkim obrocie gliny umieszczonej na krążku górnym, dotykając ją ręką lub formą, nadaje jej postać dzbanka, misy i t. p.

Powiedzieliśmy, że glina rozrabia się z wodą na ciasto, przyczym nie rozpuszcza się ona w wodzie i opada na dno, jak to można widzieć, rozmieszawszy glinę w szklance wody lub wysokim słoiku szklanym. Ziarnka gliny, po zamieszaniu, długo będą się unosiły w wodzie, ale w końcu opadną na dno, tworząc równiutką warstwę poziomą.

A coby było, gdyby do wody nasypać piasku, nakłaść gliny i razem rozmieszać?

Piasek opadnie pierwszy i utworzy warstwę dolną, a potym opadnie glina, dając warstwę górną; nad gliną będzie czysta woda.

Takiego prostego sposobu można użyć, aby się dowiedzieć, ile mam np. piasku pomieszanego z gliną w swoim gruncie. Biorę dobrą garść gruntu, rozmieszam z wodą w wysokim a wązkim słoiku i po opadnięciu piasku i gliny patrzę, ile jest jednego i drugiego.

Grunt, w którym jest więcej niż połowa piasku, zowie się piaszczystym, piaskowatym; gdzie zaś jest więcej gliny—glinkowatym, gliniastym, chudym lub tłustym—zależnie od tego, czy więcej w nim piasku, czy gliny.

Glina nietylko nie nasiąka wodą, ale ma tę własność, że wody przez siebie nie przepuszcza.

Do lejka znów włóżmy waty, ale na watę nałóżmy teraz gliny i nalejmy wody. Woda przeciekać przez lejek nie będzie.

Na glinę nasypmy warstwę piasku i nalejmy wody: przez piasek woda przesiąknie, ale na glinie się zatrzyma.

To samo, co w lejku, dzieje się w przyrodzie. Jeśli woda pada na pokład gliny, to na nim się zatrzyma. Stąd grunta i drogi gliniaste z trudnością wysychają. Jeśli pod piaskiem znajduje się glina to wody deszczowe przesiąkają przez piasek, ale zbierają się pod nim na glinie, dając żyłę wodę zaskórnej. Taka zaskórnica często dopiero gdzieś daleko w miejscu niższym znajduje sobie znowu ujście na powierzchnię ziemi i tworzy bijące w górę źródło [jak fontanna].

Grunta ściśle gliniaste zachowują się przeciwnie, niż piaszczyste: w czasie wilgotnym są długo mokre, a więc nieurodzajne; podczas suszy—zsychają się i twardnieją, jak kamień. Do uprawy najlepsze są ziemie, gdzie na 2 lub 3 części gliny przypada jedna częśź piasku. To też spoiste gliny można poprawić nawożeniem piasku, tak samo, jak suche piaski poprawiamy, dodając do nich gliny.

Grunta gliniaste, pomimo że są trudniejsze do uprawy, są daleko urodzajniejsze od piaszczystych. Pochodzi to ztąd, że skład glinki jest bardziej złożony, a przytym ma ona w sobie różne części ważne, jako pożywienie roślin.

Naprzykład jest w glince nieco wapna i potasu—takich właśnie ciał, których rośliny potrzebują do żywienia się. Pod działaniem powietrza, gazu węglanego i wody, te części pożywne powoli wyługowują się z gliny, dostają się do wody i służą roślinom za pokarm.

I jeszcze jedno: glina zatrzymuje długo dodany nawóz, gdy tymczasem na piasku prędko on przepala się i przesiąka w głąb, ginąc dla roślin. Oto dlaczego piaski nawozić trzeba niewiele, a często; na glinach zaś można kłaść nawóz raz na 5, albo i 6 lat.

Glina naniesiona przez wodę do morza z czasem opada na dno, leżąc zaś pod naciskiem tak olbrzymiej ilości wody na kilka wiorst głębokiej, warstewki gliny twardnieją i zamieniają się w łupek gliniasty. Łupkiem gliniastym często z dodatkiem wapna i węgla, jest ten szary minerał, z którego wyrabiają tabliczki szyfrowe dla dzieci.

W podobny sposób jak łupki z glin, powstały z piasku kamienie, zwane piaskowcami.

Piaskowce służą do różnego użytku: na budulce, na schody, pomniki, krzyże, kamienie młyńskie, osełki do kosy i do toczków kowalskich, a także na wiele innych rzeczy.

M. B.

Rozmaitości

ELEKTRYCZNOŚĆ W ROLNICTWIE.

Zastosowanie elektryczności w rolnictwie zdawało się być wprost niemożliwym—a jednak dzięki pomysłowości uczonych, staje się ono powoli rzeczywistością.

W Niemczech istnieją już gospodarstwa (pod Berlinem), gdzie elektryka zastępuje nietylko parę przy młynach, gorzelniach i t. d., ale wypełnia także czynności koni, niezbędnych przy każdym gospodarstwie.

W wielu tych majątkach pod Berlinem, spełnia elektryka wszelkie czynności, związane z pracą na roli. Pługi, brony żniwiarki poruszają się zapomocą stosownie urządzonych machin elektrycznych. Z pól zwożą do stodół zboże kolejki elektryczne; w stodołach snopy układane są i przenoszone zapomocą specjalnych wind, młocka odbywa się maszynami o motorach elektrycznych. Jednym słowem—istna fabryka produkowania ziarna, pozbawiona wszelkich cech tradycyjnej naszej dotychczasowej praktyki na tym polu.

Postępy te w kierunku coraz większego ujarzmiania sił natury na korzyść człowieka godne są uwagi i zastanowienia. Wynalazcza siła człowieka jest znaczna i umie przezwyciężać największe przeszkody. To co uczyniono dotąd, to wszystko jeszcze nie zaspokaja myśli ludzkiej. Uczeni pracują dalej i pragną zawładnąć jeszcze chmurami i posługiwać się nimi, kiedy zajdzie tegó potrzeba. Szczęśliwe próby, podjęte celem rozpędzania gradów, dają wynalazcom podstawę do prorokowania również dobrych wyników na polu walki z deszczem. Wtedy dopiero stanęłoby rolnictwo na stałej i pewnej podstawie, a uprawne grunta zamieniłyby się we wspaniałe ogrody zbożowe.

Są to wprawdzie marzenia na razie. Ale czy zastosowanie elektryczności w rolnictwie nie było kiedyś marzeniem tylko? A dziś co widzimy? Oto marzenie to doczekało się urzeczywistnienia.

GÓRA KOŚCIUSZKI.

W Australji góra najwyższa nazwana jest nazwą polskiego bohatera Kościuszki. Taką nazwę jej nadał sławny polski podróżnik i geolog hrabia Strzelecki.

O tej górze pisze pewien podróżnik polski co następuje:

„Widziałem ją zdaleka, tę najwyższą górę Australji!

Po czterdziestodniowej podróży po oceanach w przeddzień zawinięcia do portu australskiego w Sydney, ukazała się ona o wschodzie słońca, na tle jutrzenki, pałającego nieba, wznosząc się nakształ olbrzymiego kopca z pośród bezkształnego, sinego wału Alp Australskich.

„Mount Kościuszko!“ — powtarzali dokoła podróżni angielscy, wskazując ją rękami — a jeden z podróżnych dumny był w sobie... bo był Polakiem.

Więc aż tu, aż tu—myślałem—rozbrzmiewa to wielkie nazwisko, a z nim i sława imienia polskiego!

Pytałem Australczyków, dlaczego się tak nazywa ten szczyt górski wyniosły? Ponieważ Kościuszko był wielkim mężem i bohaterem wolności!—odpowiadano mi.

Corocznie liczne gromady turystów i podróżników z Wiktorji i Nowej Południowej Walji odwiedzają tę górę, na rozgraniczu się wznoszącą, a z głazów ułożona piramida na jej szczycie, na której wyryto jeden tylko wyraz „Kościuszko“, pokryła się tysiącami podpisów: świadectwa to hołdu dla Kościuszki, a poniekąd z drugiej strony także świadectwo ludzkiej próżności, łatwej do przebaczenia.

Górę tę, mającą około 2 200 metrów wysokości, nazwał tak hrabia Strzelecki, emigrant z 1848 roku, który był pierwszym geologiem i geografem Australji.

Czynny w służbie rządu angielskiego w tej kolonji obejmującej wówczas dzisiejszą Wiktorję, Nową południową Walję i Queesland. Odkrył tam hr. Strzelecki złoto. Rząd nie przygotowany na możliwość, jakie odkrycie tego rodzaju musiało za sobą pociągnąć, zobowiązał go do tajemnicy, ktorą też Strzelecki istotnie najbezinteresowniej dotrzymał.

Strzelecki stał się postacią legendową w Australji i dziwy o nim opowiadają: faktem też jest, że dziwakiem był; widać to z tego, że ogromny swój majątek zapisał na cele dobroczynne dla Londynu, jakby niedość tam było lordów-dobroczyńców i jakby w Polsce żadnej już nie potrzeba...

Strzelecki umarł na jakiejś wyspie australskiej przed kilkunastu laty.

KOŚCIÓŁ Z JEDNEGO DRZEWA.

W Kalifornji, w miejscowości Santa Rosa istnieje kościół, zrobiony z jednego jedynego drzewa, a trzeba dodać, iż Kalifornja obfituje w olbrzymy leśne. Drzewo, z którego zbudowano kościół, liczyło przynajmniej 2,000 lat. Kościół, prócz właściwego kościoła, mogącego pomieścić około stu osób, posiada także salę na 90 osób, gabinet dla kaznodziei i zwykłe pokoje uboczne. Budynek jest 24 metrów długi i 12 szeroki. Aż do dachówek na pokryciu wszystko zrobione jest z jednego olbrzymiego pnia drzewa, z którego pozostało jeszcze pozostało sporo materjału na inne budowy kościelne.

KAUCZUK Z KUKURYDZY.

Ponieważ zapotrzebowanie kauczuku wzrasta w ostatnich czasach coraz bardziej, dlatego obawiają się niektórzy, czy też nie zabraknie kiedyś tego produktu. Tymczasem zrobiono niedawno w Ameryce Północ. odkrycie, z którego się przekonano, że będzie można otrzymać kauczuk z kukurydzy.

W Ameryce kukurydza jest nadzwyczaj rozpowszechniona. Wyrabiają z niej mąkę, a z ziarn oczyszczonych z wierzchniej łupinki robią olej, którego używają do wyrobu mydła, oświetlenia i jedzenia. Próby czynione wykazały, że ów olej z kukurydzy pomieszany pół na pół z kauczukiem daje produkt równie dobry, jak najlepszy kauczuk, a ma jeszcze tę wielką zaletę, że jest od niego o wiele tańszy.

O ile więc ten nowy wynalazek okaże się praktycznym, obawa braku kauczuku zostanie usuniętą, gdyż ten nowy wytwór posiada wszystkie wymagane zalety, jest bowiem trwały nie pęka i zachowuje potrzebną giętkość.

NOWA KRAINA ZŁOTA.

Na posiedzeniu towarzystwa Geograficznego Paryskiego podał uczony podróżnik kapitan Villiaume interesujące szczegóły o nowoodkrytej krainie złota. Leży ona na zachodzie Gwinei francuskiej Afryce i obejmuje przestrzeń około miljona hektarów. Okolica ma być tak bogata w złoto, że eksploatacja cennego metalu nie napotyka na żadne trudności. Żyły złote znajdują się tylko na kilka metrów pod powierzchnią ziemi. W jednym metrze sześciennym ziemi w głębi 7 metrów znajdowano 6 do 60 gramów złota, im dalej w głąb, tym obfitsza jest zawartość złota i dochodzi aż do 1,200 gramów w metrze sześciennym. W piasku wyschniętych potoków znajdują się liczne ziarna złota. Pisma przypuszczają, że wiadomość o odkrytej krainie złotonośnej wywoła nową gorączkę emigracyjną i dlatego wzywają Towarzystwo, aby stwierdziło sumiennie szczegóły, podane przez podróżnika, celem wczesnego przestrzeżenia ludzi przed podróżą do Gwinei.

SKARBY ROZBOJNIKÓW.

W miejscowości Paradelha położonej nad samym morzem w Portugalji, odkryli rybacy skarb, zakopany tam jeszcze przed setkami lat przez rozbójników morskich czyli korsarzy. Wieś ta jest corocznie podmywana przez morze, a przed kilku dniami podczas gwałtownej burzy oderwały bałwany morskie znowu olbrzymi kawał brzegu. Po uspokojeniu się burzy rybacy tamtejsi ujrzeli ze zdumieniem, że woda wypłukała z ziemi skarby. Tysiące pieniędzy złotych i srebrnych, brylantami wysadzane krzyże, starożytne, niezwykle kosztowne pierścienie, złote i srebrne medale, wszelakie naczynia kościelne i inne z najszlachetniejszych kruszców. Wszyscy okoliczni mieszkańcy, przeważnie rybacy, dowiedziawszy się otym, zbiegli się zaraz z łopatami i poczęli kopać. Jeden wykopał złote monety wartości kilku tysięcy koron. Wszyscy grzebią teraz po całych dniach, a o łapaniu ryb nikt nie myśli.

NOWA ARMATA SZYBKOSTRZELNA.

Inżynier Emil Baugerter z Brooklynu (Ameryka) sporządził przed paru tygodniami nową niezwykłą armatę, która wyrzuca ni mniej, ni więcej tylko aż 500 kul na minutę. W przeciągu godziny może taka armata wydać 2 miljony pocisków. Co stanowi materjał wybuchowy w tej armacie, tego wynalazca nie chce wyjawić. Znawcy twierdzą, że nie jest to ani ściśnione powietrze, ani żaden ze znanych środków wybuchowych. Kule sięgają na odległość mili angielskiej. Do obsługi tej niezwykłej armaty nie będzie potrzeba dużo ludzi, bo wystarczy aż nadto dwóch obronnych kanonierów, zwłaszcza że armata ta strzela automatycznie. Ma być umieszczona na pancernym samochodzie o sile 100 koni, przebiegającym 60 mil w ciągu godziny.

Gdyby taka straszna broń weszła kiedy w zastosowanie, to zaiste nastąpić by musiał przewrót w dotychczasowej taktyce wojennej. W tych jednak czasach na to się nie zanosi...

JAK POWSTAJĄ DJAMENTY.

Słynny uczony angielski Wiliam Kruks umieścił w jednej z gazet amerykańskich artykuł w którym zastanawia się nad powstawaniem djamentów. Przy końcu swoich wywodów dochodzi Kruks do wniosku, że djamenty spadły na ziemię w meteorytach. Twierdzenie to wypowiada uczony na podstawie swych długoletnich doświadczeń, które niezbicie dowodzą, że wypadek ten niejednokrotnie istotnie zachodzi.

Wiele djamentów jest także zdaniem Kruksa, pochodzenia wulkanicznego.

Każdy prawie wulkan jest jakby kominem fabryki chemicznej, znajdującej się wewnątrz ziemi, której ciepłoty są daleko wyższe od tych, jakie my na ziemi możemy osiągnąć w najdoskonalszych piecykach elektrycznych. W „fabryce“ tej znajdują się nadto wielkie ilości płynnego węgla, a ponieważ brak tam zupełnie tlenu, więc ten płynny węgiel może się rozpuścić w płynnym również żelazie, a potym przejść w stan krystaliczny.

Djamenty powstają więc w ten sam sposób jak i w meteorytach, tylko dzięki pomyślniejszym warunkom są znacznie większe, podczas gdy te w meteorytach są bardzo małych rozmiarów. Na podstawie tych wywodów uznaje ten uczony możliwości fabrykacji sztucznych djamentów, które jednak nie mogą być większych rozmiarów.

TELEGRAF BEZ DRUTU.

Znajduje w świecie coraz większe zastosowanie. Akademja umiejętności w Paryżu już od dłuższego czasu bardzo żywo interesuje się postępami telegrafu bez drutu i nie żałuje pieniędzy byle tylko ułatwić usiłowania, podjęte w kierunku ulepszenia tego niezwykłego wynalazku.

Na szczycie wieży Eifla w Paryżu znajduje się stacja telegrafu bez drutu, która utrzymuje połączenie pomiędzy Paryżem, a wojskiem francuskim, walczącym w Maroku, w Afryce. Obecnie ma być utworzona na wieży Eifla światowa stacja sygnałów dla okrętów na wszystkich morzach. Gdy o północy z wieży Eifla zostanie wysłany sygnał, to wszystkie okręty, dla których ów sygnał będzie dostępny, wiedzieć będą dokładnie w którym miejscu się znajdują, nie potrzebując robić długich i nie zupełnie pewnych obliczeń.

Ażeby można dawać sygnały okrętom na wodach Oceanu Atlantyckiego i morza Śródziemnego, będzie ta dotychczasowa stacja na wieży Eifla znacznie powiększona i ulepszona. To tylko jest niedogodnością przy telegrafie bez drutu, że depesza z telegrafu bez drutu idzie nie tylko do stacji przeznaczenia, ale do wszystkich stacji okolicznych. Tak więc treść depesz może być wiadoma i stacjom okolicznym. I ta łatwość przejmowania depesz telegrafu bez drutu jest jego wielką niedogodnością gdy n. p. chodzi o rozkazy wojskowe, które powinny być tajemnicą.

MASZYNA DO ODDYCHANIA.

Profesorowi Poemu z Norfolku w Wirginji [Ameryka] udało się po wielu długotrwających próbach i doświadczeniach sporządzić sztuczną maszynę do oddychania, która niedawno została opatentowana. Przy pomocy tej niezwykłej maszyny można podobno osiągnąć zdumiewające wyniki. Przyrząd ten ma nazwę „metalowe serce“, a działalność jego ma w zupełności być taką samą, jak i całego mechanizmu serca ludzkiego. Podstawą tej „maszyny“ są dwie rurki, jedna ssąca, wyciągająca z płuc powietrze, druga zaś rurka doprowadza tlen. Z przyrządem powyższym wykonano już szereg doświadczeń, które się podobno doskonale powiodły. I tak np. dano zającowi dawkę morfiny, a gdy już lekarze oświadczyli, że zając nie żyje, profesor Poe przywrócił mu życie za pomocą swej maszyny w przeciągu trzech minut. Rzecz oczywista, że zając zdechł później wskutek trucizny ale doraźnie udało się go odratować.

Dalsze doświadczenia robiono z psami i ludźmi pijanymi, którzy przy użyciu tego przyrządu trzeźwieli w przeciągu kilku minut

Jeżeli powyższe szczegóły okażą się w całej swej osnowie prawdziwe, to przyrząd taki może oddać znaczne usługi w tych wszystkich wypadkach, w których trzeba stosować sztuczne oddychanie.

Praktyczne Rady.

PIEROŻKI Z POMARAŃCZ.

Zamieśić zwykłym sposobem ciasto. Kto może, a chce mieć je kruchsze, dodać może grudkę masła, taczać, wykrawywać foremką okrągłe placuszki i w każdy zawinąć cząstkę pomarańczy, gotować wrzuciwszy na osoloną i dobrze kipiącą wodę; na półmisku polewać świeżym masłem stopionym. Kto lubi, może osobno podać osłodzoną śmietanę.

Pomarańczę, gdy obrana ze skórki z białych włókienek, rozdzielić na części, obsypać cukrem, niech tak chwilę postoi, okrągłą stroną — obracać do góry, wkładając lepić placuszki. 1 pomarańcza ma 10—12 cząstek, a zatym łatwo porcje obliczyć. Bardzo smaczna legumina.

OMLET Z KONFITURAMI.

Wziąć trzy albo cztery jaja, wybić mocno z 3 łyżkami mleka i odrobiną soli, rozpuścić na patelni trochę masła, tak, żeby omlet się nie przypiekł, wylać na patelnię i piec, aż spód się zarumieni. Skoro upieczony, spuścić na talerz ostrożnie, nałożyć powidłami lub marmoladą, zwinąć w trąbkę i spuścić na półmisek, osypując suto cukrem.

PRZECIWKO MOLOM W SZAFACH,

używa się następnego środka na wiosnę: szafy i kufry wysmarować wewnątrz terpentyną, oprócz tego na talerzu postawionym na dnie szafy, położyć bibułę i co parę tygodni skrapiać ją olejkiem anyżowym.

Księgarnia Polska

I SKŁAD

MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

W KURYTYBIE

POSIADA NA SKŁADZIE DUŻY WYBÓR PRZYBORÓW SZKOLNYCH

Sprzedaje po niskich cenach

ZESZYTY, OBSADKI, PIÓRA, OŁÓWKI, GUMY, LINJE, ATRAMENT CZARNY I KOLOROWY, TABLICZKI, RYSIKI ITD. PAPIER POCZTOWY, HANDLOWY, ARKUSZOWY, DO RYSOWANIA, KOLOROWY WSZELKICH GATUNKÓW

OBRAZY, MAPY, ATLASY.

W olbrzymim wyborze
KARTY POCZTOWE Z WIDOKAMI.

Nr. 31 praça Tiradentes Nr. 31

Księgarnia wysyła na zamówienia listowne wszelkie książki ogłoszone w cenniku, jakoteż
WSZELKIE MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Zamówienia wykonuje
Sumiennie i szybko

ADRES:

KSIĘGARNIA POLSKA

Caixa postal 122 * Curityba * Parana'

WSZYSCY DO POLSKIEGO SKLEPU!

Towary wprost z Europy. Najnowsza moda, najlepszy gatunek. Sortyment towarów, parasole, kapelusze, konfekcja, WAŻNE DLA PAŃ. Śliczne chustki i chusteczki. Ceny bez konkurencji.
Adam Pieńkowski. Ponta Grossa.

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki Promyka, pierwsza i druga część oprawne w jeden tomik	600
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Atlas historji naturalnej	7.000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
Historja Polski — Chociszewskiego w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Śpiewy historyczne Niemcewicza, stron 468 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i latem i zimą	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
" " " " II.	600
" " " " III.	700
Mali bohaterowie	200
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
" " " " II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op.	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	.2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500
Zuch baba	300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego]	400
Wdowa kukała, siebie oszukała	300
Dwaj przyjaciele	300
Czarna krew 2 tomy oprawne.	2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr.	6.000
nieoprawne	4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Cecora 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne.	2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy	2.800
Biała dama 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne	2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie	1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie	900
Doczekali, — powieść w oprawie	800
Narzeczone Harambaszy w oprawie	1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie	900
Romanowa w oprawie	900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie	1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie	1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie	1.000
nieoprawne	800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny	1$200
Za świętą wiarę i mowę	400
Generał Jan Henryk Dąbrowski	400
Zygmunt Sierakowski	700
Żywot Stanisława Staszyca	400
Żywoty znakomitych Polaków	700
Pro Christo 2 tomy oprawne	2$200
nieopr.	1$500
Gasnące słońce cztery tomy opr.	4$500
nieopr.	3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie	2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr.	3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op.	2.500

ZBIOR. POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO. PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy	2.400
Lubonie, 2 tomy	1.900
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy	2.400
Masław, 2 tomy	1.600
Boleszczyce, 2 tomy	1.600
Królewscy synowie, 4 tomy.	3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy	1.600
Stach z Konar, 4 tomy	3.000
Waligóra, 3 tomy	2.400
Na królewskim dworze, 3 tomy	2.400
Boży gniew, 3 tomy	2.400
Piast (Michał Korybut) 2 tomy	1.600
Notatki Polanowskiego, 2 tomy	1.600
Za Sasów, 2 tomy	1.600
Saskie ostatki, 2 tomy	1.600
Syn Jazdona, 3 tomy	2.400
Pogrobek, 2 tomy	1.600
Kraków za Łokietka, 2 tomy	1.600
Jelita, 2 tomy	1.600
Król chłopów, 4 tomy	3.000
Biały książę, 3 tomy	2.400
Semko, 3 tomy	2.400
Matka królów, 2 tomy	1.600
Strzemieńczyk, 2 tomy	1.600
Jaszko Orfan, 4 tomy	3.000
Banita 3 tomy	2.400
Bajbuza, 3 tomy	2.400
Dwie królowe, 3 tomy	2.400
Infantka, 3 tomy	2.400

Komplet powieści historycznych Kraszewskiego 78 TOMÓW 60$000 z przesyłką i opakowaniem.

Tenże komplet w oprawie [oprawnych 28 tomów] 98$000 z przesyłką i opakowaniem.

DZIEŁA HENRYKA SIENKIEWICZA.

Trylogja (Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski]		12$000
Oddzielnie Ogniem i Mieczem	9 tomów	5$000
" Potop	9 "	6$000
" Pan Wołodyjowski	4 "	4$000
Quo Vadis	6 "	4$500
Rodzina Połanieckich	8 "	6$000
Krzyżacy	9 "	6$000
Bez dogmatu	5 "	5$000
Nowele I tom: Szkice Węglem—Janko Muzykant, Stary Sługa—Hania, nieop.		1$000
" " " " opr.		1$600
Nowele II tom — Hania		1$000
" w oprawie		1$600
Nowele III. t. Listy z Podróży: Wstęp—Pobyt w Londynie i Podróż do Liwerpoola—Z oceanu—Pobyt w New-Yorku — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele IV. Koleją dwóch oceanów. Szkice Amerykańskie nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele V. Szkice Amerykańskie nieop.		1$000
Nowele XII. „Jamioł“ — Organista z Ponikły—Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża—Komedja z Pomyłek—Sachem		1$00
w oprawie		1$600
Nowele XIII. Legenda żeglarska—Bartek Zwycięzca—Sielanka — Z Wrażeń Włoskich — w oprawie		1$600
Nowele XIV. Przez stepy—Orso, nieop.		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXIV. Latarnik—Niewola Tatarska—Wspomnienie z Maripozy—Czyja Wina? — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXV. Ta trzecia—Wyrok Zeusa—U źródła — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXIV. Pójdźmy za Nim—Lux in tenebris lucet — Bądź błogosławiona—Listy Zoli Wycieczka do Aten — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXXVII. Żórawie—Sen—Muszę Wypocząć—Na Olimpie—Na jasnym brzegu — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXXVI. Na jedną kartę—nieop.		1$000
W oprawie		1$600

ZAJMUJĄCE CZYTANKI.

Strzelec alpejski
W podziemiach ruin
W dziewiczych lasach Ameryki
Wdzięczność niewolników
W lochach zamczyska
Z wieków średnich
Rodzina kamieniarza
Król puszty węgierskiej
Dziesięć dni na tratwie

Każda powyższa książka kosztuje 400 reis.

MAŁE KSIĄŻECZKI DLA DZIECI Z OBRAZKAMI.

Jaś i Małgosia
O rybaku i złotej rybce
Stoliczku nakryj się
O siedmiu krukach
Skarb ukryty
Mysia norka

Każda powyższa książeczka kosztuje 250 reis

ROZMAITOŚCI.

Obrzęd weselny, zbior pieśni i przemówień weselnych w oprawie	1.200
nieoprawny	1.000
Upominek dla matek i gospodyń, zbiór przepisów gospodarskich w oprawie	1000
Bajdy i baśnie	400
Zabawy gry i zagadki w oprawie	700
nieoprawne	500
Pieśniarz, nowy zbior piosnek nieoprawne	500
Pieśni narodowe	200
Dumy i pieśni	500
Przepisy zachowania się towarzyskiego	600
Przygody chłopców w Sjamie, w op.	2.500
W kraju tajemniczym, w op.	2.200
W pustyniach Australji w op.	3.200
Wędrowna wyspa w op.	2.300
Wędrówka po Europie z ob. w oprawie	1.000
Z dalekiej północy	1.300
nieoprawne	1000
Pan Kaprowski w oprawie	6000
Piękny Bill, zajmująca powieść w oprawie	1$700
Przygody Tomka w oprawie	700
Dzielni chłopcy w oprawie	1.200
Podróż do środka ziemi, nadzwyczaj zajmująca opowieść przygód śmiałych badaczy środka ziemi, z obrazkami w oprawie	3$200
nieoprawne	2$600